

# misjonarz

Nr 4 • kwiecień 2011

Miesięcznik Polskiej Prowincji  
Księży Werbistów

Zmartwychwstanie

Ujmująca dobroć





Vincent Adi Gunawan  
Meka SVD

**Wielkanocna Misa**  
Adat ..... 3

Jan Konior SJ  
Zmartwychwstanie .6



Piotr Budkiewicz SVD

**Ekumeniczne święta na Tajwanie** ..... 8

Papieskie intencje misyjne ..... 10

W świetle Słowa: Jan J. Stefanów SVD

**Pewność w niepewności** ..... 11



Jan Koczy SVD

**Fundacja św. Józefa**  
Freinademetza ..... 12

Pocztówki z Afryki:

Dolores Zok SSpS

**Ważny prezent** ..... 13

Konrad Keler SVD

**Ujmująca dobroć** .... 16

Michał Radomski SVD

**Señor de los**  
Milagros ..... 22

Robert Ratajczak SVD

**Antigua i Barbuda** . . . 24



Świat misyjny:

**Kostaryka** ..... 27



Maciej Józefczuk SVD

**Świecy na misjach** ..... 28

Pocztą misyjną ..... 30

## W następnych numerach:

✓ Świecenia prezbiteratu w Pieniężnie

✓ Janusz Brzozowski SVD,  
90 lat Domu Misyjnego św. Wojciecha w Pieniężnie

✓ Jan Zwolski, Do Serca Twego

okł. I: Niedziela Palmowa w Zimbabwie,  
fot. Maciej Malicki SVD

okł. IV: Triduum Paschalne w Lome, Togo,  
fot. Mirosław Wołodko SVD



Alleluja.

*Chwalcie Boga w Jego świątyni,  
chwalcie Go na wyniosłym*

*Jego nieboskłonie!*

*Chwalcie Go za potężne Jego czyny,  
chwalcie Go za wielką Jego potęgę!*

*Chwalcie Go dźwiękiem rogu,  
chwalcie Go na harfie i cytrze!*

*Chwalcie Go bębniem i tańcem,  
chwalcie Go na strunach i flecie!*

*Chwalcie Go na cymbałach dźwięcznych,  
chwalcie Go na cymbałach brzęczących:*

*Wszystko, co żyje, niech chwali Pana!*

Alleluja.

(Ps 150)



Lidia Popielewicz

## Drodzy Czytelnicy!

**Chrystus zmartwychwstał! Prawdziwie zmartwychwstał!**  
C – te słowa po raz kolejny obiegą świat 24 kwietnia. Centralnym wydarzeniem, szczególnie w tym miesiącu, jest dla chrześcijanina, Kościoła i całej ludzkości Zmartwychwstanie Pańskie. Ta Wielka Noc, kiedy Syn Boży pokonał grzech i śmierć, niesie przesłanie nadziei, która *zawieść nie może* (Rz 5,5), bez względu na to, co człowiek przeżywa. Gdyby nie Zmartwychwstanie, *daremna byłaby nasza wiara* (por. 1 Kor 15,17).

A jednak wszyscy jesteśmy *glinianymi naczyniami* (por. 2 Kor 4,7) – bardzo słabi w wierze, tracący nadzieję, niepotrafiący żyć miłością. Wciąż potykamy się o zwątpienie i popadamy w smutek i rozpacz. Nierzadko zdarza się, że idziemy w przeciwnym kierunku, anizeli prosi nas o to Bóg.

Dlatego chętnie podzielę się życzeniami, pisanyimi modlitwą i sercem, nadesłanymi w ubiegłym roku przez osobę, która objęła mnie i redakcję „Misjonarza” „patronatem modlitewnym”. Brzmiały one tak:

*Chrystus Zmartwychwstały*

*niech pozwoli rozpoznać się w smutku jak Marii Magdalenie*

*i dotknąć w zwątpieniu jak Tomaszowi,*

*niech towarzyszy w drodze do Emaus jak uczniom*

*i przyjmie wyznanie miłości jak od Piotra,*

*niech nakarmi o świcie jak uczniów nad Morzem Tyberiadzkim*

*i jak Apostołów obdarzy pokojem – darem Ducha Świętego.*

Niech tegoroczna Pascha i Święta Wielkanocne będą dla nas takim czasem, kiedy każdy będzie mógł powtórzyć za św. Pawłem: *To, co dawne, minęło, a oto wszystko stało się nowe* (2 Kor 5,17).

Lidia Popielewicz  
wraz z całym zespołem redakcyjnym

**misjonarz** Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 4/355/2011 ISSN 0239-4324

**Moderatorzy:** Tadeusz Górka SVD, Waldemar Kuss SVD; **Zespół:** Wiesław Dudar SVD, Dominika Jasińska SSpS, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. naczk); **Stali współpracownicy:** Franciszek Bąk SVD, Małgorzata Bogusiak, Andrzej Danilewicz SVD, Eryk Koppa SVD, Jan J. Stefanów SVD, Dolores Zok SSpS; **Redakcja:** 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 516 98 42, 22 610 78 70, faks 22 516 98 50, e-mail: misjonarz@verbinum.pl; **Opr. graficzne:** Joanna Złonkiewicz; **DTP:** PLATIN Sp. z o.o., Warszawa, ul. Kopernika 30; **Druk:** Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa; **Wydawca:** VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Kolonia 19; tel. 55 24 29 320, fax 55 24 29 392; e-mail: refermis@webisci.pl

**Konto:** PKO Bank Polski S.A. O/Elbląg, nr rachunku: 59-1020-1752-0000-0602-0003-6145

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adreśowania i skracania nadsyłanych tekstów.



Vincent Adi Gunawan Meka SVD, Indonezja

# Wielkanocna *Misa Adat* czyli o Mszy św. z elementami inkulturacji na wyspie Flores

*W ten chłodny poranek delikatna mgła pokrywała tropikalny las Banggarangga w górzystym regionie Manggarai na wyspie Flores. Subtelny szelest liści przy niemrawym powiewie wiatru dodawał posmaku senności całej naszej wyprawie. Ryk silnika naszej toyoty stąpił się z gamą szumów potoków, które mijaliśmy od czasu do czasu.*



zdjęcia: Vincent Adi SVD

Z miasta Ruteng wyruszyliśmy bardzo wcześnie rano. Droga asfaltowa prowadziła trzyosobową ekipę na południe, mijając las, góry, plantacje kawy i pola ryżowe, z widokami na odległe manggarajskie wioski oraz serpentyny. Im dalej na południe, tym jaśniej świeciło słońce i tym więcej ludzi spotykaliśmy – przemierzali drogę pieszo w odświętnych strojach. Ów dzień był niedzielą Wielkanocną. Katolicki region Manggarai świętował Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego.

## W poszukiwaniu „perły” tradycji

Naszym celem była parafia Beaming, a konkretnie – stacja parafialna Rejo w sołectwie Watu Lanur. Dowiedziałem

O. Vincent (z prawej) z księżmi z Manggarai

się od znajomych, że w Niedzielę Wielkanocną miała się tam odbyć *Misa Adat*, a więc uroczysta Msza św. rezurekcyjna w stylu ludowym, choć jej liturgia jest zachowana według Mszału rzymskiego. Tradycyjne manggarajskie stroje, tańce, instrumenty, pieśni i język stanowiły gwarancję „adatowości” całej uroczystości. Zbierając materiał na pracę doktorską, nie mogłem nie uczestniczyć w tej Eucharystii z elementami tradycji Manggarai.

## *Misa Adat* w barwach tradycji

Msza św. rozpoczęła się procesją ze śpiewem *ronda* (śpiew procesyjny). Najpierw szła służba liturgiczna w stro-

jach ludowych, za nimi tancerze *Raga Sae*, potem 30-osobowy chór ludowy także w manggarajskich strojach. Na końcu szedł kapłan, który oprócz ornatu miał na sobie *lendang leros* (szal ludowy) oraz *sapu* (nakrycie głowy) i *tubi rapa* wokół twarzy. *Tubi rapa* jest symbolem władzy, a noszą go tylko przedstawiciele klanów podczas ludowych rytuałów. Procesja wyruszyła w rytmie *sanda* z placu przed kościołem do ołtarza.

Msza św. odprowadzana była w języku indonezyjskim *Bahasa Indonesia* przez miejscowego proboszcza ks. Fransiskusa Supartana. Wszystkie pieśni wykonywano w języku manggarajskim, przy akom-

Uczestnicy *Misa Adat* w Manggarai





➔ paniamencie bębnow, gongu i dzwonek przyczepionych do nogi tancerza *Raga*. Tego typu mały zespół muzyczny znany jest jako *Nggong tembong*. Przy wszystkich pieśniach, czworo tancerzy (dwóch mężczyzn i dwie tancerki) tańczyło przed ołtarzem taniec *Raga Sae*. Jest to taniec zaadaptowany z rytuału dziękczynienia i pojednania *Paki kaba*, co dosłownie oznacza „bawolobicie”. Tańczyć mogą tylko członkowie kierujący życiem rytualnym i obrzędowym klanów (*wa'u*). Tancerze trzymali maczety o nazwie *Limbang tacik* i *Cunga bura*, delikatnie machając nimi w rytmach *mbata*, *concong* i *takitu*, natomiast tancerki miały na sobie szale – *lendang leros* i koronkowe okrycie na głowie – *bali-belo*.

W *Misa Adat* nie ma modlitwy wiernych, ponieważ zastępuje ją procesja z darami. I tak było tym razem. Po kazaniu wygłoszonym przez mnie w języku lokalnym i *Credo* odśpiewanym przez chór ludowy, nastąpiła procesja z darami. Wśród darów znalazły się *sibori*, owoce, ryż, jarzyny, kura i wino palmowe. Zanim kapłan przyjął dary, przedstawiciel ludu (sołtys Petrus C. Radison) wygłosił mowę *Torok tae*. Wyraził on dziękczynienie i radość z zaproszenia do uczestnictwa w Bożej tajemnicy, jaką jest Zmartwychwstanie Chrystusa. Prosił również o błogosławieństwo dla obecnych w kościele i dla różnych spraw lokalnej społeczności – w ten sposób wypowiedział intencje, zastępując modlitwę wiernych.

Chór podczas *Misa Adat*



Msza św. zakończyła się muzyką w szybkim rytmie *mbata*.

### Na ratunek ginącej tradycji

*Misa Adat* jest odprawiana w uroczystości kościelne, parafialne lub z okazji jubileuszów zakonnych i prymicji. Lecz wpływ zachodniej cywilizacji, spychający tradycję na margines i uznający ją za daleką od wszelkiego postępu, powoduje, iż coraz rzadziej odprawia się takie Msze. Wynika to również z braku warsztatów, co pozwoliłoby młodym Manggarajczykom nauczyć się przystosowania sztuki

i tradycji ludowej do liturgii. Dotyczy to także wielu duszpasterzy, wśród których widoczny jest brak zainteresowania tradycją. A przecież *Misa Adat* to Msza św. z elementami inkulturacji, która pozwala ludziom modlić się ich językiem i wielbić Boga w sposób dla nich właściwy i zrozumiały.

Jednak są miejsca i ludzie, którym zależy na pielęgnowaniu tradycji. Jako dziecko uczestniczyłem w wielu takich Mszach, a nawet służyłem jako ministrant, nie tylko w Wielkanoc. Do dziś Msze prymicyjne w Manggarai zazwyczaj odprawia się jako

Procesja i służba liturgiczna



## Blogiem Ojca Prowincjała

Dwa orszaki (16 marca 2008 r.)

Stajemy u wrót Wielkanocy. Otwierają się z namaszczeniem, dostojnie, jakby Król miał przez nie przejechać. I przejeżdża. Na pożyczonym osiołku, ubrany w dobro, które czynił przez ostatnie trzy lata. Dołączamy do orszaku wiwatujących. Machamy palmami, które wcześniej poświęcił kapłan. Jezus uśmiecha się do nas, ale tylko ustami. Jego oczy widzą już drugi orszak, który za kilka dni wyprowadzi Go z Miasta Świętego.

Skąd w człowieku taka zmienność? Jednego dnia wychwalamy pod niebiosa, a drugiego potępiamy w czambuł. Słubujemy miłość aż po grób, a wkrótce tylko rany pozostają. 100 razy stajemy do walki i 101 razy przegrywamy. Dziś rozpiera nas energia, a jutro trudno zrobić dwa kroki.

Słońce – deszcz, wierność – zdrada, miłość – obojętność... Tak by się chciało cały czas z palmami w dłoniach, a ręce już sięgają po młotek i gwoździe. Ważne wtedy, aby jak Piotr zapłakać i wyszeptać ze wstydem: *Panie, Ty wszystko wiesz* (J 21,17).

Stajemy u wrót Wielkanocy...

Pozdrawiam

Na Jego pamiątkę (20 marca 2008 r.)

Wielki Czwartek. W dzień, w którym pochylamy się nad Eucharystią i kapłaństwem, Jezus pochyla się nad stopami swoich uczniów. Klęka przed każdym z nich i prosi o przyjęcie miłości. Porażające doświadczenie. Posługę umywania nóg wykonywali niewolnicy, a już na pewno nie powinien robić tego Ten, w którym widzieli swego Mistrza i niedościgny wzór. *Nie, [Panie] nigdy mi nie będziesz nóg umywał* (J 13,8).

W swoim proteście Piotr chciał pokazać, że da sobie radę, że wystarczy jeszcze trochę się wysilić, popracować nad sobą, pozbyć się jeszcze jednej wady, trochę więcej się modlić... „Nie, Piotrze, nie dasz rady. Tylko miłość może ciebie uratować. I to już wkrótce.”

Każdego dnia zanurzam swoje kapłańskie nogi w Eucharystii. Czuję jak jest świeża, delikatna i czysta. I jak ratuje. Potem biorę misę z wodą, ręcznik i pytam się o miłość, która pomaga zginać kolana przed innymi. I zastanawiam się, czy moje życie jest rzeczywiście „na Jego pamiątkę”.

Z kapłańskim pozdrowieniem

Ziarno w grobie (22 marca 2008 r.)

W Księdze Rodzaju czytamy, że po zakończeniu dzieła stworzenia Bóg odpoczął, czyli powstrzymał się od dalszego działania. W Wielką Sobotę jest podobnie. Doskonale martwy Chrystus leży w grobie. Dzieło zostało wykonane. Ziarno wrzucone w glebę obumarło. Przez chwilę nic się nie dzieje. Ale to tylko kwestia czasu, gdy niepozorne źdźbło przebije się przez skorupę ziemi, wyciągając szyję ku słońcu.

W świeżej roślinie trudno dopatrzeć się ziarna, z którego powstała. Nic więc dziwnego, że kobiety i uczniowie z taką trudnością rozpoznawali w Zmartwychwstałym Jezusa. Ale nie uprzedzajmy faktów. Na razie Bóg powstrzymuje się od działania...

Pozdrawiam

Andrzej Danilewicz SVD

### WIELKANOCNE ŚNIADANIE

Zasiadając do wielkanocnego śniadania w gronie Rodziny i Bliskich, dzieląc radość Zmartwychwstania Pańskiego, możemy podać głodnym i odrzuconym zbawienną kromkę chleba. Możesz zaprosić w duchowy sposób do wspólnego świętowania cierpiących głód, chorych, samotnych i ofiary wojen z krajów misyjnych.

Wiesław Dudar SVD

Wpłaty można dokonać na konto z dopiskiem **WIELKANOCNE ŚNIADANIE**  
Referat Misyjny Księży Werbistów, Kolonia 19, 14-520 Pieniężno  
**BANK PEKAO S.A. O.ELBLĄG NR 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119**  
albo na konto dowolnego Referatu lub Domu Misyjnego  
księży werbistów w Polsce, z którym Państwo utrzymują kontakt.

*Misa Adat*, w jednej z nich brałem udział w ubiegłym roku. Zatraskani o tradycję są także ludzie Rejo w parafii Beamuring. Jest to mała miejscowość w prawie jednomilionowym Manggarai, gdzie odbyła się jedyna Msza św. rezurekcyjna *Misa Adat* w całej diecezji Ruteng.

Ks. Frans – wraz z innymi znawcami tradycji panujących na terenie parafii Beamuring, do których należy np. dyrygent chóru ludowego Gerardus Ganu i dyrektor szkoły Paulus Sadan – zachęca ludzi do uczestnictwa w spotkaniach-warsztatach, organizowanych raz w miesiącu. Pozwalają one pielęgnować stare pieśni i tańce ludowe oraz rozpowszechniać nowe. Takich ludzi i miejsc w Manggarai jest coraz mniej i potrzebna im jest lepsza organizacja oraz wsparcie odpowiednich instytucji, jak choćby władzy i ludzi Kościoła lokalnego.

Droga powrotna do Ruteng wydawała mi się krótka. Wspomnienie z Rejo o ludziach pełnych prostoty i dumnych ze swej tradycji, pozwoliło mi zrozumieć, że warto wspierać to przedsięwzięcie i tego typu starania. Wciąż miałem przed oczami widok rozśpiewanych ludzi w jeszcze niewykończonej kaplicy. A liturgia była piękna i kolorowa, nie miała w sobie żadnej sztuczności. Więc niech to autentyczne piękno na zawsze zagości w liturgii Kościoła lokalnego w Manggarai, aby była ona zawsze tak barwna jak *lendang leros* w kompozycji z *songketem* i *kabaya*.





Jan Konior SJ

# ZMARTWYCHWSTANIE

*Sercem chrześcijaństwa jest Zmartwychwstanie.  
To nie przypadek, że pierwszym świętem w religii chrześcijańskiej była Wielkanoc.*

Wagę Świąt Wielkanocnych potwierdza apokryf *Epistula Apostolorum* z ok. 150 r., a także homilia wielkanocna Melitona z Sardes, pochodząca z II w. Nie posiadamy wystarczających dowodów, aby móc stwierdzić, że Wielkanoc była obchodzona już za czasów św. Pawła z Tarsu. Być może w kościołach założonych przez niego świętowano Zmartwychwstanie, na co wskazywać mogą słowa Apostoła Narodów: *Usuniecie stary kwas, abysście się stali nowym zaczynem, ponieważ jesteście przasni; albowiem na naszą Wielkanoc jako baranek został ofiarowany nam Chrystus* (1 Kor 5,7; Biblia Warszawska). Zwrot użyty przez św. Pawła – *na naszą Wielkanoc* – pozwala nam rozróżnić żydowską Paschę (Wielkanoc) od Wielkanocy chrześcijańskiej, która jest pamiątką krzyżowej ofiary Jezusa i Jego Zmartwychwstania, co wyraża również liturgia niedzielnej Eucharystii. Adrien Nocent, autor siedmiu tomów *Celebrer Jesus Christ: L'anne liturgique (Obchodzić święto Jezusa Chrystusa w roku liturgicznym)*, wyjaśnia następu-

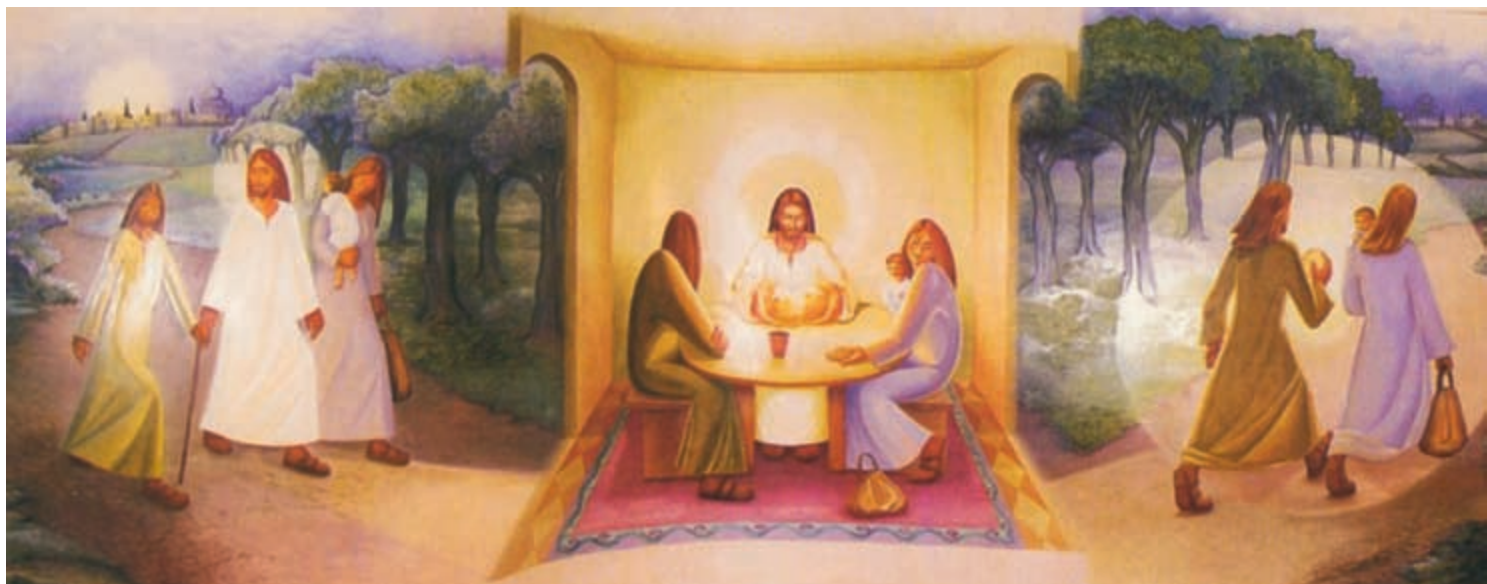
## Najstarsze święto chrześcijan

jąco: „Jeżeli wspólnota chrześcijańska jednoczy się w niedzielę, aby uroczystie świętować Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, jest to esencja ich wiary i nadziei, przejścia ze śmierci do życia. Uroczystie świętowana niedziela jest dniem, w którym dokonano się nowe i wieczne przymierze, znak nowego świata i nowego stworzenia, źródło prawdziwej radości. Kościół na nowo wspomina stworzony świat, Pana i Jego zwycięstwo na krzyżu. Ojcowie Kościoła porównywali stworzenie paschalne z pierwszym stworzeniem. To stworzenie paschalne stanowi drzwi do doskonałości”.

Liturgicznie ujmując, każda niedziela uroczystość w Kościele jest nie tylko uobecnieniem przeszłości, ale także zaktualizowaniem przyszłości. Kościół głosi Zmartwychwstanie Chrystusa, zwiastuje Jego powtórne przyjście, dla-

tego wyśpiewuje *Marana tha* – Przyjdź, Panie Jezu. Zatem, jak widzimy, niedziela chrześcijańska jest pamiątką przeszłości i połączeniem z teraźniejszością, o wyraźnym rysie eschatologicznym – nadejścia Pana. Możemy powiedzieć, że niedziela chrześcijańska jest przedsmakiem Królestwa Ostatecznego, odpoczynku w Panu, bowiem łączy ona wszystkich chrześcijan w Chrystusie – Zwycięzcę śmierci. A Kościół jest ciałem Chrystusa Zmartwychwstałego, Króla wszystkich wieków.

Żydzi obchodzili swoją Paschę po pierwszej pełni księżyca. W tym samym dniu, również na Wschodzie, obchodzono chrześcijańską Paschę. Na chrześcijańskim Zachodzie zaczęto świętować Wielkanoc po pierwszej wiosennej pełni księżyca. Ostateczny termin obchodzenia Wielkanocy ustalono po Soborze Nicejskim w 325 r. i utrzymano do reformy kalendarza przeprowadzonej w 1582 r. przez Grzegorza XIII. Kościół prawosławny do dziś pozostaje przy kalendarzu juliańskim.



Ucniowie w drodze do Emaus

## Zmartwychwstanie w odniesieniu do własnego życia

**D**laczego Chrystus cierpiał, umarł i zmartwychwstał? W czasie liturgii Triduum Paschalnego i Wielkanocy wiele razy słyszeliśmy słowa, których do końca nie rozumieliśmy. Czy próbowaliśmy, aby te słowa i wyrażane przez nie tajemnice przełożyć na własny język i odnieść do własnego życia? Jeśli tego nie podejmiemy, będziemy powtarzali słowa innych, które dla nas nie będą miały żadnego znaczenia. Najważniejsze jest osobiste doświadczenie tych tajemnic, a także doświadczenie osobistego spotkania ze zmartwychwstałym Chrystusem.

Zapytajmy, co dla nas oznacza kontemplacja Chrystusa cierpiącego, umarłego i zmartwychwstałego? Jakie odniesienie ma do naszego życia?

Czym jest Pascha? Najkrócej można powiedzieć, że jest przyjściem Boga

do człowieka. Czy potrzebujemy bliskości Boga? Może wolelibyśmy, aby dał nam spokój i pozwolił samemu decydować, bo inaczej nam przeszkadza?

Piłat, Piotr, Judasz niewiele pojęli. My też. A Chrystus przychodzi i chce dawać Siebie jako Miłość, która pragnie ogarnąć trudności, cierpienia, dramaty, utratę, ból... Nie jesteśmy sami. Krzyż, który niesiemy, jest realny, ale to właśnie On nadaje sens naszemu życiu, nowy smak. Cierpienie, którego codziennie doświadczamy, nie musi być niszczeniem (choć tak się może wydawać), ale budowaniem nowego życia z Jezusem, przemianą w zaufanie i wdzięczność, że On jest blisko, pragnieniem: Panie, chciałbym w końcu coś zmienić!

Oto prawda paschalna: Chrystus jest Zwycięzcą! I to On zwycięża, a my przez Niego, z Nim i w Nim.

## Znaczenie świąt w religii i kulturze chińskiej

**W** religiach chińskich wiosna, a także inne święta, np. chiński Nowy Rok, obchodzone są w cyklicznym ruchu natury. Świątujący niedzielę chińscy katolicy są świadomi, że prawdziwym elementem jednoczącym ich z Bogiem jest wspólnota, to znaczy Kościół, do którego zostali przyłączeni przez chrzest. Przenoszą oni wartość rodziny – obecną w kulturach przodków – do Kościoła jako wspólnoty rodzinnej.

Dzisiaj Chińczyków, podobnie jak i Polaków, można spotkać we wszystkich zakątkach świata. Tworzą oni diasporę, o której chiński poeta pisze: „liście, które spadają, powracają do swoich korzeni, do rodzinnej ziemi”. Te słowa dobrze oddają znaczenie odrodzenia, które u Chińczyków związane jest z kultem

przodków i tęsknotą do oczekiwanej jedności, powrotem do korzeni, do źródła i pełni życia. Katolicy w Chinach są świadomi, że prawdziwym drzewem jest drzewo krzyża, na którym zawisł Chrystus, Zbawiciel świata. Wiedzą również, że upragniona jedność nie urzeczywistni się bez Chrystusa. Mają świadomość, że tylko w Chrystusie znajduje się źródło i pełnia życia. Chrystus nie znali ich przodkowie poszukujący prawdy i powtarzający celebrację rytów religijnych. W tym kontekście wydaje się, że kult przodków może być opatrnościowym środkiem, prowadzącym naród chiński do rozpoznania jedyne go i prawdziwego Pana, Jezusa Chrystusa, który był, jest i będzie *wczoraj, dziś i na wieki*.



### Modlitwa za Ojczyznę ks. Piotra Skargi

Boże, Rządco i Panie narodów, z ręki i karności Twojej racz nas nie wypuszczać, a za przyczyną Najświętszej Maryi Panny, Królowej naszej, błogosław Ojczyznę naszą, by Tobie zawsze wierna chwałę przynosiła imieniowi Twemu, a syny swe wiodła ku szczęśliwości. Wszechmogący, wieczny Boże, wzbudź w nas szeroką i głęboką miłość ku braciom i najmilszej matce, Ojczyźnie naszej, byśmy jej i ludowi Twemu, swoich pożytków zapomniawszy, mogli służyć uczciwie. Ześlij Ducha Świętego na sługi Twoje, rządy naszego kraju sprawujące, by wedle woli Twojej ludem sobie powierzonym mądrze i sprawiedliwie zdołali kierować.  
Przez Chrystusa, Pana naszego.  
Amen



W kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa we Wrocławiu, kwiecień 2010 r.



Jeżeli ktoś zapytałby, co mnie najbardziej zaskoczyło, gdy dziesięć lat temu przyjechałem na Tajwan, to wspomnielibym zapewne o moim pierwszym wyjeździe w góry. Miałem wtedy kilka dni wolnego w szkole językowej i postanowiłem pomóc studentom uniwersytetu Fu Jen w organizacji zimowych kolonii dla dzieci. Kiedy dotarliśmy do małej wioski położonej w malowniczym miejscu, zobaczyłem kościół katolicki, a obok niego oddaloną o kilkanaście metrów świątynię protestancką. Odczułem wtedy, po raz pierwszy tak wyraźnie, jak boli rana podziałów w Kościele założonym przez Jezusa Chrystusa. Czy mieszkańcy wioski, patrząc na te dwie świątynie, nie pytają samych siebie: Która wiara jest w takim razie prawdziwa? Zapytają i odejdą. Jeżeli chrześcijanie wewnętrznie są skłóceni, to w jaki sposób mogą przyciągnąć nowych wiernych?

### Wśród chrześcijan różnych wyznań

Kiedy więc dziesięć lat temu z pewnym zniechęceniem opuszczałem tamto miejsce, nie przypuszczałem, że pewnego dnia przyjdzie mi żyć i pracować wśród chrześcijan należących do różnych wyznań. Dzisiaj tę ranę na Ciele Chrystusowym, jakim jest Kościół, chociaż wciąż wy-

rażną, przyjmuję z większym spokojem i ufnością, bo widzę dążenie wyznawców Jezusa do jedności.

Do parafii, w której obecnie jestem wikarym, należy siedem wiosek położonych w górach na południu Tajwanu. W każdej miejscowości, liczącej od 300

do 600 mieszkańców, można znaleźć trzy chrześcijańskie kościoły: prezbiteriański, Prawdziwy Kościół Jezusa i katolicki. Liczba wiernych rozkłada się dość równomiernie, w niektórych wioskach dominują protestanci, w innych większość stanowią katolicy.



Piotr Budkiewicz SVD,  
Tajwan

O. Piotr Budkiewicz SVD (w środku) podczas kolędowania w Shanmei na Tajwanie. Po jego lewej stronie – pastor An, po prawej – gospodarz domu.

fot. archiwum szkoły podstawowej w Shanmei

# Ekumeniczne święta na Tajwanie

Dzieci, należące do różnych wyznań, uczą się razem w jednej szkole



fot. archiwum organizacji Taiwan Fund for Children and Families

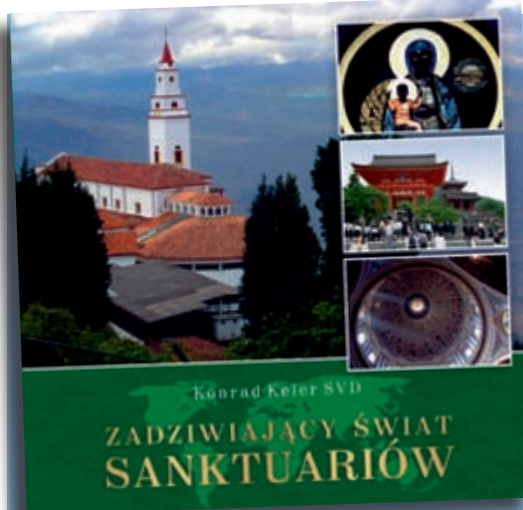




Pierwsze próby ewangelizacji na tych terenach zostały podjęte w połowie ubiegłego wieku przez baptystów. Po kilku latach misjonarze należący do tego Kościoła wycofali się i na ich miejsce przyszlizli prezbiterianie. Pięćdziesiąt lat temu dotarli tu pierwsi katolicy misjonarze ze Zgromadzenia Słowa Bożego. Wcześniej w regionie Alishan pracę misyjną podjął Prawdziwy Kościół Jezusa (inne tłumaczenie: Kościół Prawdziwego Jezusa). Wspólnota ta została założona w 1917 r. w Chinach. Doktryna tego wyznania różni się w znacznym stopniu zarówno od nauczania katolickiego, jak i Kościoła prezbiteriańskiego. Chrześcijaństwo należące do Prawdziwego Kościoła Jezusa nie uznają Trójcy Świętej i nie obchodzą Bożego Narodzenia, ani Wielkanocy.

## Wspólne świętowanie

Boże Narodzenie jest natomiast ważnym świętem w kalendarzu Kościoła prezbiteriańskiego. Z tego powodu tradycją stało się wspólne kolędowanie katolików i prezbiterian w naszych wioskach. Podczas ostatnich Świąt Bożego Narodzenia odwiedziliśmy domy mieszkańców wioski Shanmei (*shān* – góry, *měi* – piękno). Wraz z pastorem An na zmianę prowadziliśmy modlitwę w intencji każdej rodziny. Prezbiteriańscy



### Konrad Keler SVD ZADZIWIĄJĄCY ŚWIAT SANKTUARIÓW

Sanktuaria są widzialnym znakiem inicjatywy Boga, który szuka człowieka w konkretnym miejscu i pragnie mu przekazać zbawcze przesłanie, dostosowane do potrzeb jego sytuacji. Z drugiej strony są znakiem wysiłku człowieka poszukującego Boga, który działa w życiu narodu, wspólnoty czy jednostki. Do sanktuariów pielgrzymuje się po to, by spotkać Boga, by w ciszy i atmosferze nabożności kontemplować wielkie sprawy ludzkiego życia.

Książka jest zbiorem refleksji na temat sanktuariów w wielu zakątkach świata, do których Autor dotarł podczas wizytacji kanonicznych lub z racji udziału w różnych spotkaniach międzynarodowych.

format: 18 cm x 18 cm (oprawa miękka, papier kredowy); ss. 120, cena: 26 PLN  
informacje dot. zakupu książki: Fundacja „Nasza Przyszłość”, ul. Klasztorna 16  
78-400 Szczecinek, tel. 94 373 11 60 (61 lub 62), [www.fnpp.pl](http://www.fnpp.pl)

duchowni w naszych wioskach wywodzą się z lokalnego ludu Tsou. Jest to dla nich duże udogodnienie w pracy pastoralnej. Znają tutejszą kulturę i biegle posługują się lokalnym językiem. Z drugiej strony, trochę zazdroszczą katolikom ich otwartości i uniwersalności, którą wnoszą zagraniczni misjonarze.

Bliskość położenia dwóch naszych Kościołów jest też okazją do wymiany doświadczeń. Czasami uczestniczę w pogrzebach wiernych innych wyznań, a protestanci przychodzą też na nasze uroczystości. Co sobota słyszę głośne modlitwy i pieśni religijne dochodzące z sąsiadującej z nami wspólnoty Prawdziwego Kościoła Jezusa. My, katolicy na Tajwanie z podziwem patrzymy na zaangażowanie protestanckich duchownych i świeckich w ewangelizację społeczeństwa. Sami jesteśmy bowiem niekiedy zbyt bojaźliwi i pasywni w głoszeniu Dobrej Nowiny. Zwraca też uwagę, że protestanci często czytają Pismo Święte i niektóre jego fragmenty znają na pamięć.

Szczególnie zapamiętałem takie zdanie. Pewnego dnia przygotowywałem niedzielne kazanie w naszym biurze parafialnym. Odwiedziło mnie wtedy kilku młodych ludzi z naszej wioski. Młodzież i dzieci, nie tylko katolicy, czasami przychodzą do naszego kościoła, ponieważ mamy tu duży zbiór komiksów i instrumenty muzyczne. W pewnym momencie kilkunastoletnia dziewczyna,

należąca do Prawdziwego Kościoła Jezusa, zainteresowała się katolicką Biblią. Ku memu zdumieniu, po chwili wyjęła z kieszeni małe Pismo Święte w wersji protestanckiej i zaczęła porównywać obydwie tłumaczenia.

## Chińskie Pismo Święte

Przy okazji wspomnę o pewnej ciekawostce dotyczącej chińskiego wydania Pisma Świętego. Wersje protestanckie i katolickie różnią się nie tylko liczbą ksiąg Starego Testamentu. Większość imion postaci biblijnych ma również odmienną pisownię. Poza tym na oznaczenie słowa „Bóg” też używa się różnych określeń. Protestanci najczęściej mówią *Shangdi* (*shàng* – ponad, *dì* – władca, niebo), a katolicy *Tienzhu* (*tiān* – niebo, *zhū* – pan).

Wyznawcy innych religii na Tajwanie często pytają nas o różnice między Kościołami protestanckim i katolickim. Jednak mimo wielu różnic staramy się podkreślać to, co nas łączy. To co było piękne tuż po przejściu tajfunu Morakot w 2009 r., to wzajemna pomoc mieszkańców wiosek, niezależnie od tego, do jakiego Kościoła należeli. Niektórzy mówią, że ludzie mieszkający w górach są bliżej Boga. Być może w górach łatwiej też budować jedność, abyśmy pewnego dnia zamieszkali w jednej owczarni, bo wszyscy wiemy, że mamy tylko jednego Pasterza.



Kościół katolicki (poniżej, z czerwonym dachem) i Prawdziwy Kościół Jezusa w wiosce Tefuye na Tajwanie

foto: Piotr Budkiewicz SVD



„**K**im jest misjonarz? Jest nim człowiek, do którego Jezus mówi tak, jak powiedział do Marii Magdaleny po Zmartwychwstaniu: *Udaj się do moich braci i powiedz im*. I powiedział jej, co ma przekazać braciom. Wtedy Maria Magdalena poszła, przekazała uczniom to, co jej Pan powiedział. W podobny sposób misjonarz ma pójść do swoich braci i siostr i podzielić się z nimi swoją wiarą. Oznajmia ludziom to, co usłyszał o Słowie Życia, co ujrzał własnymi oczyma i czego dotykały jego ręce. Dzieli się swoją wiarą słowami, obecnością i świadectwem życia” (o. David Sullivan MA; „Misyjne Drogi” nr 4/1997)).

W powołaniu misyjnym słycać echo Chrystusowego polecenia: *Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!* (Mk 16,15). Do każdego misjonarza dotarło ono w pewnym momencie jego życia jako Chrystusowe słowo przypomniane przez Ducha Świętego, skierowane do niego osobiście z łagodną, a zarazem zniewalającą mocą, której nie sposób się oprzeć.

„Bycie misjonarzem bynajmniej nie uważam za ofiarę, jaką składam Bogu, przeciwnie – uważam to za największą łaskę, jaką mnie Bóg obdarował” – te słowa św. Józefa Freinademetza SVD,

misjonarza Chin, oraz św. Pawła: *Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii!* (1 Kor 9,16), przypominają, jak ważne i piękne jest każde powołanie misyjne, będące wyrazem Bożej woli. Dlatego zawsze należy dziękować Panu Bogu za tych, którzy zostali powołani na świadków Jego nieogarnionej miłości objawionej w Jezusie Chrystusie – za siostry misjonarki, ojców i braci, ludzi świeckich.

„Wśród różnych możliwych sposobów



ABY MISJONARZE,  
GŁOSZĄC EWANGELIĘ  
I DAJĄC ŚWIADECTWO ŻYCIA,  
POTRAFILI NIEŚĆ  
CHRYSTUSA TYM, KTÓRZY GO  
JESZCZE NIE ZNAJĄ.

wyrażania miłości, tym który szczególnie przejrzyście objawia miłość »do końca«, jest dziś z pewnością gorliwe głoszenie Jezusa Chrystusa ludziom, którzy jeszcze Go nie znają lub o Nim zapomnieli, a zwłaszcza ubogim” (Jan Paweł II, adhortacja *Vita Consecrata*, 75). Bezinteresowna miłość i pragnienie całkowitego dawania siebie mogą stać się szczególnie prawdziwe i wymowne w obliczu skrajnej nędzy czy całkowitej nieznajomości

prawdy Chrystusowej. Także gotowość misjonarzy do oddania własnego życia może rodzić się tylko z głębokiej miłości do Boga i do ludzi ewangelizowanych.

„Misjonarz jest człowiekiem Błogosławieństw. Jezus, zanim wysłał Dwunastu na głoszenie Ewangelii, poucza ich, wskazując im misyjne drogi: ubóstwo, łagodność, gotowość przyjęcia cierpienia i prześladowań, pragnienie sprawiedliwości i pokoju, miłość, czyli właśnie Błogosławieństwa realizowane w życiu apostołskim (por. Mt 5,1-12). Żyjąc Błogosławieństwami misjonarz doświadcza i ukazuje w sposób konkretny, że Królestwo Boże już nadeszło i zostało przez niego przyjęte. Znamionnym rysem autentycznego życia misjonarza jest radość wewnętrzna płynąca z wiary. W świecie udręczonym i przytłoczonym tyłu problemami, skłaniającym się ku pesymizmowi, głosiciel Dobrej Nowiny winien być człowiekiem, który w Chrystusie odnalazł prawdziwą nadzieję” (Jan Paweł II, encyklika *Redemptoris missio*, 91).

Liczy się nie tylko to, co się da policyć – swoista zasada życia duchowego dotyczy również bogactwa trudu pracy misyjnej, na którą przecież składa się wiele różnorodnych kontekstów. Działalność Kościoła na misjach, tak zresztą jak i wszędzie, może służyć humanitarnym celom, jak np. walce z głodem, analfabetyzmem i chorobami, szerzeniu zdobyczy kultury i cywilizacji, jednak nadrzędnym zadaniem pozostanie nie materialny postęp i dobrobyt, lecz głoszenie Chrystusa i Jego Zbawienia. Ostateczny los człowieka pozostaje tajemnicą Boga, jednak dla Kościoła istotne jest to, żeby już tu, na ziemi, jak najwięcej ludzi doszło do poznania prawdziwego Boga objawionego w Jezusie Chrystusie, gdyż „wszyscy mają prawo do poznania wartości tego daru” (RM, 11).

Na koniec naszego rozważania jeszcze raz przywołajmy św. Józefa z Szantungu i jego myśl, że „praca misyjna jest daremna, gdy się nie kocha i nie jest kochanym”. Prośmy Jezusa, Pierwszego Misjonarza, aby Jego współcześni naśladowcy z wielką miłością, odwagą i pokorą wędrowali misyjnymi szlakami wprost do ludzkich serc.

Dominiika Jasińska SSpS



W obozie dla uchodźców w Liberii, 2004 r.

foto: Michael Heinz SVD



Pan rzekł wówczas do Mojżesza: „Zstąp na dół, bo sprzeniewierzył się lud twój, który wyprowadziłeś z ziemi egipskiej. Bardzo szybko zaurócili z drogi, którą im nakazałem, i utworzyli sobie posąg cielca odlanego z metalu, i oddali mu pokłon, i złożyli mu ofiary, mówiąc: »Izraelu, oto twój bóg, który cię wyprowadził z ziemi egipskiej«” (Wj 32,7-8).

# Pewność w niepewności



o. Jan J. Stefanów SVD

Historia złotego cielca opisana w Księdze Wyjścia (zob. Wj 32,1-35) jest nie tyle historią bałwochwalstwa i niewierności narodu izraelskiego, jak potocznie się ją interpretuje, ile raczej opisem desperackiej próby Izraelitów manipulowania Bogiem i swoim przeznaczeniem.

Czytamy w tej historii, że kiedy Mojżesz wszedł na górę Synaj, by rozmawiać z Panem, i kiedy opóźniał się jego powrót, lud stracił cierpliwość i poprosił Aarona – gdyż jego właśnie wyznaczył Mojżesz na swego następcę na czas swej nieobecności (Wj 24,14) – by sporządził jakiś namacalny znak Bożej obecności: *Uczyni nam boga, który by szedł przed nami, bo nie wiemy, co się stało z Mojżeszem, tym mężem, który nas wyprowadził z ziemi egipskiej* (Wj 32,1). Możemy rozumieć, że naród potrzebował dowodu na obecność Boga pośród nich. Do tej pory nigdy Boga nie widzieli – oglądali tylko znaki Jego działania i mieli przy sobie Mojżesza, który był pośrednikiem pomiędzy Bogiem i ludem. Teraz zaś, od dłuższego czasu nie było ani znaków, ani Mojżesza; zaczęli więc tracić wiarę w obecność Boga. Dlatego chcieli, by im Go Aaron uobecnił. O tym, że złoty cielec nie był obrazem innego boga, lecz Boga Izraela, świadczą słowa ludu: *Izraelu, oto bóg twój, który cię wyprowadził z ziemi egipskiej* i słowa Aarona: *Jutro będzie uroczystość ku czci Pana [Jahwe]* (Wj 32,4-5). Mimo że cielec był dla nich obrazem Boga i że odprawiono ku Jego czci uroczystość religijną, to jednak Bóg odbiera całe to wydarzenie jako sprzeniewierzenie – grzech. Dlaczego? Dlatego, że lud, z Aaronem na czele, postąpił wbrew przykazaniu zakazującemu czynienia podobizn Boga (zob. Wj 20,1-6) i nie zaufał Jego słowu o szczególnej trosce o swój lud, i złamał swoją obietnicę wierności (zob. Wj 19,5-8).

Czyniąc sobie posąg Boga, lud mógł Nim manipulować, narzucać Mu swoją wolę – cielec miał być wprawdzie niesiony przed ludem ale to Ci, którzy go nieśli, a nie Bóg Izraela, mieli wyznaczać drogę. Takim postępowaniem naród izraelski złamał zawarte wcześniej z Bogiem Przymierze, a widocznym tego znakiem jest rozbicie przez Mojżesza kamiennych tablic otrzymanych od Boga (zob. Wj 32,19).

Późniejsza skrucha ludu i wstawianictwo Mojżesza sprawia, że Bóg podtrzyma ostatecznie Przymierze i nadal będzie towarzyszył ludowi w jego drodze do Ziemi Obiecanej (zob. Wj 32,30-35).

## Zaufać Bogu

Historia złotego cielca, odległa w czasie i pozornie niewiele mająca wspólnego z nami, ukazuje nam jednak w sposób bardzo plastyczny, jak łatwo człowiek – cały naród – może ulec zwątpieniu i utracić wiarę, oraz jak wątła jest granica między autentyczną religijnością a całkowitym sprzeniewierzeniem się Bogu.

Patrząc przez pryzmat tego biblijnego tekstu na nasze doświadczenie indywidualne i wspólnotowe, z zażenowaniem uświadamiamy sobie, jak łatwo także i my w różnych sytuacjach tracimy ufność w Bożą opiekę nad nami, jak podejrzliwie odnosimy się do Boga oraz jak niesprawiedliwie często osądzamy Go za różne rzeczy, które przydarzają się nam w życiu, i to najczęściej z naszej własnej winy.

Przywołajmy chociażby zeszłoroczną katastrofę lotniczą pod Smoleńskiem, której smutną rocznicę obchodzimy w tym miesiącu. Jej ogrom i niespodziewany charakter sprawiły, że różnie ją tłumaczono, w różny sposób starano się nad nią „zapanować”. Profesor so-

cjologii, Ewa Nalewajko, odnosząc się do różnych, czasem bardzo dziwnych postaw wobec tej tragedii, wskazuje na mechanizm psychologiczny określany jako „syndrom Titanica”: „oto okazuje się, że na każdego z nas, bez przyczyny i uprzedzenia może spaść niewyobrażalne, niczym nieusprawiedliwione nieszczęście. Przecież skoro spadło na wybrańców losu: mądrych, zamożnych, lepszych, sławnych, to tym bardziej jesteśmy zagrożeni my – zwykli zjadacze chleba. A więc trzeba uczynić wszystko, żeby temu zapobiec”\*. Trzeba nad tym nieszczęściem „zapanować” (niezależnie od formalno-prawnych procedur dążących do jego wyjaśnienia): wytłumaczyć niewytłumaczalne, znaleźć winnego, dowiedzieć się, „dlaczego Bóg do tego dopuścił”... – czyli zbudować sobie „złotego cielca”, nad którym można zapanować, który nas nie zaskoczy, który będzie pod naszą kontrolą.

## Nie lękajcie się

Pod koniec tego miesiąca po raz kolejny obchodzić będziemy święta Zmartwychwstania Pańskiego – nie tylko wspomnienie, ale i urzeczywistnienie zwycięstwa Boga nad złem i nad śmiercią. Wiara w realność Zmartwychwstania Chrystusa, świętowana w sposób szczególnie uroczysty w tym czasie, a także celebrowana i ożywiana w każdej Eucharystii, niech nam pomoże przewycięzać wszelkie zwątpienie, wyzbywać się lęków, amuletów, zabezpieczeń, „złotych cielców”; niech nam pomoże zaufać szczerze i bezgranicznie Bogu, który mówi do nas po raz kolejny: *miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat* (J 16,33).

Jan J. Stefanów SVD

\* E. Nalewajko, *Stan strachu*, w: „Tygodnik Powszechny” nr 6/2011



O. Jan Koczy SVD (pierwszy z lewej) podczas spotkania z wolontariuszami Fundacji św. Józefa Freinademetza



zdjęcia: Jan Koczy SVD

działanie świeckich misjonarzy w parafiach, gdzie pracują werbiści, a także dokonujemy ewaluacji tych działań.

### Jadalnia – oczko w głowie

Jak już wspomniałem, przede wszystkim angażuję się w pracę założonej przeze mnie fundacji. Od ponad roku mamy już swoją jadalnię, która stanowi centrum naszej działalności. W jadalni znajduje pomoc ok. 200 dzieci z rodzin wielodzietnych czy patologicznych, dzieci porzuconych i wychowywanych przez dziadków lub dzieci wychowywanych przez samotne matki. Nasi podopieczni otrzymują codziennie obfity posiłek, mają zapewnioną opiekę zdrowotną oraz pomoc w nauce. Poprzez dzieci trafiamy do rodziców i opiekunów, zachęcając i zapraszając ich na prowadzone przez nas kursy. Np. we wrześniu zakończyliśmy czwartą już edycję kursów wyrobu biżuterii, świeczek i produktów czekoladowych. Po takich kursach uczestnicy mogą pomóc sobie w utrzymaniu rodziny, sprzedając wykonane przez siebie przedmioty. Jako fundacja zachęcamy w ten sposób do osobistego zaangażowania się

## FUNDACJA św. Józefa Freinademetza

Jan Koczy SVD, Ekwador

*18 października ub.r. nasza Fundacja św. Józefa Freinademetza w Ventanas w Ekwadorze obchodziła piątą rocznicę założenia. Przez ten czas dzięki dobroci wielu serc w ramach jej działalności mogło dokonać się dużo dobrego.*

Posiłek w grupie zawsze smakuje!



Odrabianie lekcji – możliwe dzięki zakupieniu materiałów szkolnych przez Fundację



Juraj Gross – wolontariusz ze Słowacji

w twardą codzienność i niepozostawiania w bierności czy postawie roszczeniowej. Liczba osób, które ukończyły takie kursy, sięga już ponad 500.

### Międzynarodowy wolontariat

Od ponad dwóch lat działa też program dla wolontariuszy. W 2010 r. przyjechali do nas na pół roku młodzi ludzie z Polski, Słowacji i Japonii, którzy angażowali się w pracę na rzecz dzieci – odwiedziny w domach, pomoc

Jednak na wstępie wspomnę jeszcze, że oprócz pracy w fundacji do moich obowiązków należy również organizowanie w diecezji kursów biblijnych – *Bababoyo para Los Rios*. Skierowane są one przede wszystkim do ludzi, którzy nie mieli wiele kontaktu z Pismem Świętym albo potrzebują przygotowania do prowadzenia różnych grup w swoich parafiach, a więc do katechetów i członków ruchów katolickich, jak np. Legion Maryji czy Ruch Odnowy Jana XXIII, oraz uczestników spotkań Wspólnot Podstawowych. Do mnie należy koordynacja pracy grupy

biblijnej, do której należy dziewięć osób: ksiądz, dwie siostry zakonne, sześć osób świeckich. Wyjeżdżamy prowadzić kursy w parafii lub w diecezji na zaproszenie koordynatora diecezjalnego. W ubiegłym roku mieliśmy bardzo dużo takich wyjazdów. Innym moim zajęciem jest prowadzenie grupy świeckich misjonarzy w naszym werbistowskim dystrykcie w diecezji. W jej skład wchodzi obecnie siedem osób. Zainicjowałem powstanie takiej grupy, więc trzeba było napisać statut i opracować program. Mamy comiesięczne spotkania, na których planujemy



w odrabianiu lekcji, organizowanie gier i zabaw. Oprócz tego w czerwcu i lipcu byli u nas wolontariusze z Houston w Stanach Zjednoczonych – Maria Lech, Ula Molski z dziećmi, Bożena Hunek z córką i Dominika Mrozkiewicz – którzy uczyli i wychowywali dzieci, organizując im różne zajęcia. Obecnie w fundacji przebywa trzech wolontariuszy z Polski, którzy przyjechali na pół roku; czekamy jeszcze na dwie osoby ze Słowacji (na rok i na trzy lata), a także na potwierdzenie przyjazdu ochotników z Czech i Chicago (USA). Zdarzyło się, że odwiedziły nas dwie ekipy telewizyjne: katolicka z Czech i z Polski. Ta ostatnia nakręciła film na temat adopcji na odległość, który był potem wyświetlany na Festiwalu Polskich Filmów w Houston. Pokazuje on, w jaki sposób można pomagać naszej fundacji, a przez to ekwadorskim dzieciom. Poprzez adopcję na odległość, której koszt wynosi ok. 400 USD rocznie (suma ta obejmuje dożywianie, opłaty za szkołę i opiekę zdrowotną) pomaga się wybranemu dziecku, z którym można skontaktować się przez Internet w obecności wolontariusza.

### Współpraca z rządem

W ubiegłym roku rozpoczęliśmy również współpracę z ekwadorskim rządem przy realizacji czterech projektów. Największy z nich jest skierowany do młodych ludzi w naszej prowincji Los Rios. W szkołach publicznych tej prowincji mamy przeprowadzić spotkania na temat problemów związanych z alkoholizmem, narkomanią, niechcianą ciążą, przemocą w rodzinie itd. Dotrzemy w ten sposób do ok. 9 tys. uczniów. Inny projekt prowadzony wraz z rządem to pomoc 130 osobom niepełnosprawnym, którym zapewnimy fizykoterapię i zajęcia logopedyczne.

Cieszę się, że w ubiegłym roku w Chicago przez cały listopad była prowadzona zbiórka żywności, ubrań i butów, a także przyborów szkolnych. W akcję zaangażowała się tam duża grupa osób – Polaków, Ekwadorczyków i Amerykanów. Na koniec serdecznie dziękuję również za wszelką pomoc z Polski i jednocześnie zapewniam o naszej modlitwie – wraz z dziećmi naszej fundacji.

Film o pracy o. Jana Koczego SVD można obejrzeć na [www.werbisci.tv](http://www.werbisci.tv).

*Drodzy Czytelnicy!*

*Przez wiele lat w tym miejscu „Misjonarza” mogliśmy czytać felietony Pana Henryka Jerzmańskiego. Ukazywały się one nieprzerwanie, dzięki bardzo rzetelnej pracy ich Autora. Każdy tekst był przez Niego niezwykle starannie opracowywany i dosyłany zawsze na czas. Dzięki tematom, które te felietony poruszały, otrzymaliśmy szersze spojrzenie na bieżące sprawy z życia Kościoła i kraju. Uświadamiały nam one naszą kondycję i kondycję świata.*

*Za te wszystkie treści i za dobrą współpracę redakcja „Misjonarza” składa Panu Henrykowi serdeczne podziękowanie.*

*Otwieramy w tym miejscu nowy kącik – „pocztówki z Afryki”, czyli publikację znanych już Czytelnikom tekstów s. Dolores Zok SSpS. Znajdowały one miejsce na różnych stronach naszego miesięcznika, a obecnie będą miały stałe. Zapraszamy do ich lektury.*



## Ważny prezent

W Togo

Kaplica była prawie pełna. Brakowało tylko najstarszego. Wszyscy to od razu zauważyli, bo zawsze siedzi w jednej z ostatnich ławek – mały drobny człowiek, zwykle patrzący prosto na krzyż. To jego ulubione miejsce. Być może tam znajduje się, bo na jego mocno pomarszczonej twarzy widnieje lekki uśmiech.

Tego dnia było akurat pożegnanie jednej z naszych sióstr, która miała być przeniesiona do innej stacji misyjnej. Tym bardziej więc spodziewano się, że staruszek będzie obecny. Po wspólnych modlitwach, tańcach i śpiewach, siostra powiedziała kilka słów, żegnając się z ludźmi. Kiedy już wszyscy zaczęli opuszczać kaplicę, zauważyli nadchodzącego staruszka. Szedł bardzo powoli, bo brakowało mu sił. Wszyscy zatrzymali się i cała wspólnota czekała aż przyjdzie do kaplicy. A on podszedł do siostry i podał jej mały obrazek – jako prezent pożegnalny. Siostrze zrobiło się trochę głupio, że tyle kilometrów przemierzył pieszo, aby przynieść jej obrazek, na którym była namalowana afrykańska chatka. Staruszek zauważył zmieszanie siostry i powiedział: „Siostrze, to mój wyraz wdzięczności dla ciebie. Mały prezent, ale przeszedłem 16 kilometrów, by ci go podarować. I dać jeszcze więcej – drogę, wysiłek, modlitwę w czasie wędrówki. To mój osobisty dodatek do tego ma-

łego podarunku”. Wieczorem przyszła do nas kobieta, której odchodząca siostra w pewnym sensie uratowała życie. Kiedy owa kobieta była bardzo chora i wszyscy ją opuścili – bo czasu mało, bo pracować trzeba – siostra przychodziła do niej prawie codziennie. Kobieta nie miała wiele, ledwie jej na życie starczało, ale podarowała siostrze coś bardzo ważnego – małą świeczkę. Powiedziała, że każdego dnia o stałej porze będzie zapalać swoją świeczkę i będzie dziękować Bogu za dar życia siostry. Każdego dnia, o tej samej godzinie, przez kilka minut będą w ten sposób razem przed Bogiem, choć daleko od siebie.

Prezenty były różne jak różni są ludzie. Każdy chce coś czasem podarować. Łatwo kupić, za dobrą cenę, w najlepszych sklepach czy przez Internet. Szybko kupić i szybko oddać, zabawić się głośno, by być zauważonym. Trudniej jednak ofiarować coś z siebie, co kosztuje trochę wysiłku, czasu, zapomnienia o sobie. Trudniej podarować coś bez reklamy, tak po prostu, bez słów, a to niekiedy jest bardziej wymowne.

W Afryce ludzie mówią, że cokolwiek w życiu dajesz, to samo otrzymujesz w zamian. Kiedy dajesz miłość, czas się zatrzymuje i świat staje się lepszy – a może nawet komuś przywracasz życie.

*Dolores Zok SSpS, RPA*



# KOMÓRKA NA MISJE!

Szafki, szuflady i pudła z drobiazgami to najczęstsze miejsca, gdzie trafiają zużyte i niepotrzebne telefony komórkowe. Niekiedy wyrzuca się je do kosza, a wtedy stanowią odpad niebezpieczny dla środowiska naturalnego.

Tymczasem są instytucje, dzięki którym telefony komórkowe zyskują drugie życie, bądź są poddane recyklingowi. Odnowione telefony mogą być znowu używane i trafić do krajów rozwijających się, przez co zapewnią dostęp do środków komunikacji.

Przysłany do nas telefon komórkowy będziemy mogli przekazać firmie, która albo go odnowi, albo podda recyklingowi, a my zdobędziemy w ten sposób fundusze, które wspomogą naszą działalność misyjną. Do telefonu powinna być dołączona bateria (ładowarka nie jest konieczna). Prosimy odpowiednio zabezpieczyć telefon, aby nie uległ zniszczeniu.

**Telefony komórkowe można wysłać pod adresem:**

Referat Misyjny Księża Werbistów, Kolonia 19, 14-520 Pieniężno  
tel. 55 242 92 43 e-mail: refermis@werbisci.pl

z dopiskiem: **KOMÓRKA NA MISJE**

albo pod adresem dowolnego Referatu Misyjnego lub Domu Misyjnego Księża Werbistów w Polsce, z którymi Państwo utrzymują stały kontakt.



[www.seminarium.org.pl/referat](http://www.seminarium.org.pl/referat)  
[www.werbisci.pl](http://www.werbisci.pl)





## Za wstawiennictwem świętych i błogosławionych werbistów



W 2001 r. napisałem list o pomocy, jaką uzyskałem od Boga, za wstawiennictwem bł. Stanisława Kubisty SVD. Byłem wówczas w trudnej sytuacji małżeńskiej. Modliłem się

i za patrona naszego chorego małżeństwa obrałem bł. Stanisława. Sytuacja poprawiała się i przez osiem lat działało się dobrze. Jednak w 2008 r. szatan ponownie wtargnął do naszego domu. Było bardzo źle. Znowu prosiłem naszego patrona, bł. Stanisława o wstawiennictwo za nasze małżeństwo. Po roku modlitw oceniam, że obecnie jest dobrze i oby tak pozostało.

Dziękuję Bogu i wstawiennictwu bł. Stanisława Kubisty – szatan został wypędzony z naszego domu. Uważam, że bł. Stanisław ma w tym swój udział. Jego wstawiennictwo przyczyniło się, że otrzymałem łaskę od Boga, o którą się modliłem.

*nazwisko i adres  
znane Archiwum SVD*



Jako czcicielka Ojca Arnolda przez ostatnie kilka lat, z wdzięcznością donoszę, że Bóg wysłuchał mojej prośby za wstawiennictwem tego Świętego. Osoby w mojej rodzinie

żyły w gniewie i złości, żywiąc nienawiść do siebie nawzajem. Kiedy zaczęłam odmawiać nowennę do św. Arnolda Janssena, stopniowo wszyscy zaczęli godzić się i obecnie żyją w zgodzie. Czuję, że to ta modlitwa doprowadziła do zgody, z czego jestem bardzo zadowolona. Nadal będąc się modlić.

*nazwisko i adres  
znane Archiwum SVD*

## 25 LAT PO PIELGRZYMCE JANA PAWŁA II W INDIACH

„Nie lękajcie się” – takie przesłanie w zamierzeniu twórców niosą dwa pomniki Jana Pawła II odsłonięte w Delhi w lutym br. z okazji obchodów 25. rocznicy pierwszej apostolskiej wizyty papieża w Indiach. Wykonane z brązu pomniki są dziełem rzeźbiarza Armando Benato i powstały w Tajlandii. W odsłonięciu pomników Jana Pawła II w nuncjaturze apostolskiej w Delhi oraz przed katedrą Najświętszego Serca Pana Jezusa w stolicy Indii uczestniczył specjalny delegat Benedykta XVI na te obchody – kard. Cormac Murphy-O’Connor. W uroczystości w nuncjaturze udział wzięli m.in. minister stanu dr Karan Singh, który reprezentował rząd Indii, nuncjusz apostolski w Indiach abp Salvatore Pennacchio, członkowie episkopatu Indii, liczni duchowni i dyplomacja. Podkreślano historyczne znaczenie wizyty Jana Pawła II w Indiach oraz fakt, iż jego nauczanie pozostaje w żywej pamięci hinduskich chrześcijan. Odsłonięciu pomnika w delhijskiej nuncjaturze towarzyszyła promocja książki upamiętniającej wydarzenia sprzed ćwierćwiecza.

Pierwsza wizyta apostolska Jana Pawła II w Indiach miała miejsce w dniach od 1 do 10 lutego 1986 r. Papież odwiedził wtedy czternaście miejsc, spotykał się z chrześcijanami i przedstawicielami innych religii w Indiach. Beatyfikował dwoje Hindusów: s. Alfonsę i o. Kuriakosa Chavarę. Byli to pierwsi w dziejach Kościoła błogosławieni pochodzący z Indii.

## DZIEŁO POMOCY „AD GENTES”

Niemal 1,71 mln zł zebrano w ubiegłym roku w ramach zbiórki na misje przeprowadzanej w II Niedzielę Wielkiego Postu – poinformował ks. Zenon Zajac, dyrektor Dzieła Pomocy „Ad Gentes”. W tym roku dzień modlitwy, postu i solidarności z misjonarzami przypadł 20 marca. Z tegorocznych datków polskich katolików zostanie zbudowane schronisko dla dzieci ulicy z Oruro w Boliwii. Zbiórkę na misje przeprowadzono pod hasłem „Mieć jednego Ducha i jedno serce”. Można też wspierać misjonarzy wysyłając sms o treści MISJE na numer 72032 (koszt 2 zł + VAT).

Z pieniędzy zebranych w zeszłym roku Dzieło Pomocy „Ad Gentes” sfinansowało już 167 projektów oraz wsparło rocznymi dotacjami posługujących na misjach księży diecezjalnych i misjonarzy świeckich. Udało się m.in. doprowadzić elektryczność i zakupić motopompę dla placówki misyjnej na Madagaskarze, wsparło przygotowania do Kongresu Miłosierdzia w Rwandzie. Pieniądze przeznaczono też na sfinansowanie dożywiania dzieci w Ugandzie, pomoc dla sierot w Zambii, zakup leków i materiałów opatrunkowych w Tanzanii. Ponadto z pieniędzy polskich katolików Dzieło „Ad Gentes” sfinansowało także katechizm dla Kazachstanu oraz remont kaplicy św. Klary w Kirgistanie.

Dzieło Pomocy „Ad Gentes” to kościelna jednostka organizacyjna erygowana przez

Konferencję Episkopatu Polski. Do jej zadań należy wspieranie polskich misjonarzy w ich misji. Dzieło pomaga w realizacji projektów charytatywnych, społecznych i kulturowych na terenach misyjnych.

Obecnie na świecie pracuje 2113 misjonarzy z Polski, wśród których jest 283 kapłanów diecezjalnych, 1144 kapłanów i braci zakonnych, 672 siostry i 42 osoby świeckie.

## 200 MLN CHRZEŚCIJAN PRZEŚLADOWANYCH

Po raz trzeci ukazuje się w Polsce raport o prześladowaniach chrześcijan „Prześladowani i zapomniani. Raport o prześladowaniach chrześcijan w latach 2009-2010”. Czytamy w nim, że w co trzecim kraju brakuje pełnej wolności religijnej, a na całym świecie 200 mln chrześcijan jest brutalnie prześladowanych. Ks. Waldemar Cisko, dyrektor sekcji polskiej Pomocy Kościołowi w Potrzebie apeluje, by nie być obojętnymi „na prześladowanie i zabijanie naszych siostr i braci”.

Liczący niemal 300 stron raport, zawierający informacje z pierwszej ręki, uwzględnia 40 krajów, z których pochodzą najbardziej dramatyczne przykłady prześladowań. Opisuje ciężki los chrześcijan m.in. w Afganistanie, Chinach, Korei Północnej, Myanmarze, Pakistanie, Nigerii, Sudanie, Wietnamie czy Zimbabwie. Wśród pięciu źródeł krwawych prześladowań wymienia się: wojujący islam, radykalny hinduizm i buddyzm, komunistyczne reżimy totalitarne i reżimy autorytarne.

Raport „Prześladowani i zapomniani” ma przełamać stereotypowe wyobrażenie, że prześladowania chrześcijan wiążą się wyłącznie z zamierzchłymi czasami Cesarstwa Rzymskiego. „Publikacja jest swego rodzaju wyrzutem sumienia dla ludzi cywilizacji Zachodu, cywilizacji stworzonej na wartościach chrześcijańskich. Mieszkańcy tego świata, dziś syci i zadowoleni, zapominają o losie uciskanych siostr i braci w Chrystusie Panu” – uważa ks. prof. Tadeusz Bąk, dyrektor Instytutu Socjologii UKSW.

Każdego 14. dnia miesiąca można się włączyć w szczerą modlitwę za prześladowanych.

## POST I MODLITWA W INTENCJI POKOJU

30 stycznia br. we wszystkich kościołach Pakistanu modlono się o pokój. Chrześcijanie podjęli się post w tej intencji. Do modlitwy włączyli się przedstawiciele innych religii, w tym muzułmanie. Akcja była związana z napięciami, jakie pojawiły się w kraju z powodu skazania na śmierć chrześcijanki Asii Bibi za rzekome bluźnierstwo przeciwko Mahometowi; domagano się zmian w zastosowanej wobec niej ustawy. W tym samym czasie na ulice Lahauru wyszło 40 tys. przedstawicieli radykalnych ugrupowań islamskich, którzy protestowali przeciwko zniesieniu kary śmierci za bluźnierstwo.

za: kai.pl, opoka.org.pl, pkwp.pl

Konrad Keler SVD

## W piątą rocznicę śmierci o. Mariana Żelazka SVD

# Ujmująca dobroć



projekt Sławomira Błazewicza

*Wiele razy było mi dane spotykać o. Mariana Żelazka SVD w czasie jego przyjazdów do ojczyzny czy też przejazdów przez Rzym, gdzie chętnie się zatrzymywał. W Rzymie bowiem ukończył studia teologiczne i otrzymał święcenia kapłańskie. Każde z tych spotkań pozostało głęboko w mojej pamięci. Byłem pod niesamowitym wrażeniem ciepłej i urzekającej osobowości Ojca Mariana. Jego naturalna i szczerą dobroć była ujmująca. Mało kto mógł pozostać obojętnym wobec pełnego życzliwości spojrzenia oraz nasyconego dobrocią i łagodnością głosu tego wielkiego misjonarza.*

Pamiętam scenę na lotnisku Fiumicino w Rzymie. Ojciec Marian odlatywał do Indii. Jego bagaż ważył prawie 40 kg (dozwolone było tylko 20 kg). Przed nami stał młody Hinduś, który miał bagaż 25-kilogramowy. Pani, która przyjmowała pasażerów i wydawała karty pokładowe, powiedziała zdecydowanym głosem: „Proszę najpierw uiścić opłatę za nadbagaż”. Młody człowiek daremnie próbował ją przekonać, że inne linie lotnicze mu to przepuściły i że to tylko parę kilogramów więcej. Nie było dyskusji, musiał zapłacić. Pomyślałem, ile będziemy musieli płacić za bagaż Ojca Mariana? Podeszliśmy do stanowiska obsługi. Ta sama pani spojrzała na wagę i na O. Żelazka. A on w swojej szczerości powiedział: „Proszę pani, wszystko w walizce jest dla moich trędowatych Hindusów”. Pani z za komputera spojrzała raz jeszcze w oczy Ojcu Marianowi i nie zadała ani jednego pytania. Lekko się uśmiechnęła i przepuściła bagaż. Nie mogłem uwierzyć, że zakończyło się to tak bezproblemowo.

### Mąż Boży – prawdziwy guru

W sierpniu 2010 r. miałem przywilej dotrzeć do drugiej ojczyzny ziemskiej Ojca Mariana – do Indii, do stanu Orisa. Odwiedziłem prawie wszystkie miejsca, gdzie kiedyś pracował. Było to niezapomniane doświadczenie, gdyż

nigdy nie przypuszczałem, że Hindusi, którzy spotykali się z *Father Marianus* – jak go nazywali – aż tak go pokochali. To niesamowite, jak głęboko pozostał w pamięci Hindusów, w przeważającej mierze wyznawców hinduizmu. Śp. Ojciec Marian pozostaje dla nich nadal wielkim człowiekiem, mężem Bożym, świętym człowiekiem, prawdziwym guru. To fenomen podobny do pamięci o Janie Pawle II i postulatu jego natychmiastowej beatyfikacji. Rzesze ludzi,

którzy doświadczyli nadzwyczajności czy świętości osoby Jana Pawła II, nadal tłumnie pielgrzymują do jego grobu w bazylice św. Piotra, by chociaż przez parę sekund przywołać w pamięci niezwykłą postać wielkiego papieża.

Przed wioską trędowatych w Puri znajduje się pomnik o. Żelazka, który powstał z inicjatywy wyznawców hinduizmu. W szkole Beatrix, nazwanej tak na cześć królowej Holandii, która przed laty odpowiedziała na apel o. Żelazka o pomoc dla



zdjęcie: Konrad Keler SVD



tej wioski, na dziedzińcu rzuca się w oczy jego popiersie, stale ozdabiane girlandami. Skromny domeczek, w którym przez całe lata samotnie mieszkał Ojciec Marian, został zamieniony na kapliczkę, do której przychodzą ludzie różnych religii i w zadumie siadają na jej schodkach. To w tej kapliczce Ojciec Marian sprawował Eucharystię, bardzo często sam, czasami w obecności swoich hinduskich braci i sióstr, którzy zachowali w pamięci jego skupienie, wprost mistyczne uniesienie. To z Eucharystii i z osobistej modlitwy, jak nieraz podkreślał, czerpał siłę i radość, to wtedy Pan umacniał go w dobroci. Eucharystia była centrum jego duchowego życia.



Popiersie Ojca Mariana w szkole Beatrix

1975. Był on pierwszym katolickim kapłanem, który zamieszkał na stałe w Puri. Na przestrzeni pracowitych 30 lat dokonał niesamowitego dzieła. A było to możliwe dzięki jego podejściu do ludzi i ewangelizacji. Metoda działania Ojca Mariana? Przykładem jest parafia w Puri, czwartym co do ważności mieście hinduizmu w Indiach. Znana świątynia Jagannath jest celem pielgrzymowania hinduistów. Reguły są tam bardzo rygorystycznie przestrzegane. Ci, którzy nie są wyznawcami hinduizmu, do dzisiaj nie mogą do niej wejść. Rodzi się więc pytanie: jak to możliwe, że Ojciec Marian zdołał tam wybudować kościół katolicki i stworzyć struktury parafialne? Dokonało się



Uczniowie szkoły Beatrix

### Kościół, dom parafialny, Centrum, wioska dla trędowatych...

Niedaleko wioski trędowatych znajduje się „Centrum Duchowości i Dialogu”, marzenie i ostatnie dzieło Ojca Mariana, oficjalnie zainaugurowane w 2006 r., którego budowy jednak nie było mu dane zakończyć, ale w którym wciąż są widoczne jego ślady. W kaplicy Centrum przy ołtarzu głównym jest obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Różaniec spływa z obrazu na Pismo Święte. Wiele napisano o ewangelicznym świadectwie Ojca Mariana wśród trędowatych w Puri. Dlatego tym razem chciałbym wspomnieć też jego inne pola działania, bardzo znaczące dla Kościoła w Orisie.

Odwiedzając parafię w Puri i przyległe do kościoła inne centrum dialogu (*Dialog and Enquire Centre*) zadawałem sobie pytanie: jak to było możliwe, aby w ośrodku tradycyjnego hinduizmu Ojciec Marian mógł wybudować kościół, dom parafialny i centrum, a następnie założyć wioskę dla trędowatych? Otóż jest to bardzo interesująca historia. Krótco po objęciu nowej archidiecezji w Bhubaneswar-Cuttack abp Raphael Cheenath szukał kapłanów chętnych do pracy wśród garstki katolików w Puri. Nawet dziś w Puri, liczącym ok. 400 tys. mieszkańców, chrześcijanie to niewielka wspólnota – zaledwie 60 rodzin katolickich (ok. 300 osób). Trudno było znaleźć chętnego, bo zadanie było wymagające. o. Marian Żelazek zgodził się, a był to rok

to bez żadnych protestów i sprzeciwów ludzi czy zwierzchników licznych w Puri świątyń hinduistycznych.

### Przybysz – przyjaciel

Powiedziano mi, że zanim o. Żelazek zaczął budować kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP, nawiązał kontakty z wieloma mieszkańcami miasta. Przez parę lat starał się ich przekonać, że przybył do nich jako przyjaciel. Przekonał ich swoją dobrocią i wrażliwością, pokazał, że nie jest dla nich zagrożeniem, jako obcokrajowiec nie przyszedł ich upokorzyć i nie chciał być ich wrogiem. Jeden z mieszkańców Puri opowiedział mi pewien epizod z tamtego okresu.

cd. na str. 20







O. Marian Żelazek SVD  
przed swoim domem

zdjęcia: Feliks Kubicz SVD

Misjonarz sługą życia

LAT POLSKIEJ  
PROWINCJI

75

MISJONARZY  
WERBISTÓW

O. Marian Żelazek (1918-2006)  
misjonarz werbista w Indiach

[www.werbisci.pl](http://www.werbisci.pl)

baner wg projektu Tomasza Kowalskiego

## UJMUJĄCA DOBROĆ

Ojciec Marian Żelazek SVD nie rozpoczął nowej inicjatywy od spektakularnych dzieł budowy. Rozpoczął od docierania do serc i umysłów ludzi, a dopiero potem tworzył strukturę. Budował dopiero wtedy, kiedy wyjaśnił ludziom z otoczenia znaczenie swojej służby misyjnej. Nie narzucał się i nie przymuszał, nie namawiał do zaakceptowania swojego światopoglądu. Przekonywał nie tyle słowami, ile swoją dobrocią.



Spotkanie w ogrodzie







Ojciec Marian i kościół  
pw. Niepokalanego  
Poczęcia NMP w Puri,  
wybudowany dzięki  
jego staraniom



W czasie sprawowania  
Eucharystii



W wiosce trędowatych

To niesamowite, jak głęboko pozostał w pamięci Hindusów, w przeważającej mierze wyznawców hinduizmu. Śp. Ojciec Marian pozostaje dla nich nadal wielkim człowiekiem, mężem Bożym, świętym człowiekiem, prawdziwym guru.

*Konrad Keler SVD*

Więcej o Ojcu Marianie i jego służbie misyjnej w Indiach na s. 16-17 i 20-21, a także na

[www.werbisci.tv](http://www.werbisci.tv)



Kaplica o. Mariana Żelazka SVD  
w Puri w Indiach



Świątynia Jagannath – centrum hinduizmu w Puri

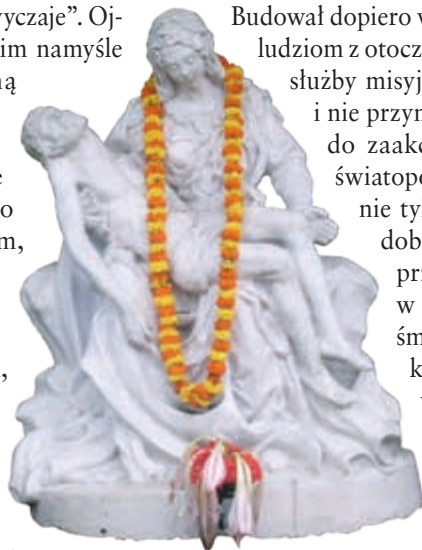




W wiosce trędatowych

➔ **dokończenie ze str. 17**

Bramini i kapłani hinduistyczni zaprosili Ojca Mariana na spotkanie. Jeden z głównych kapłanów świątyni Jagannath zwrócił się do niego z pytaniem: „Czy to prawda, że przybyłeś tu, aby nas wszystkich nawrócić na wiarę chrześcijańską?”. Nie czekając na reakcję, dodał, że „nawracając na chrześcijaństwo, zniszczysz nasze świątynie hinduistyczne, naszą kulturę i tradycyjne zwyczaje”. Ojciec Marian po krótkim namyśle z charakterystyczną dla niego dobrocią i czystością intencji odpowiedział: „Nie przyszedłem niczego niszczyć. Przyszedłem, żebyście poprzez moją obecność i moją służbę tutaj poznali Jezusa Chrystusa. Chciałbym, by On przemienił wasze serca. I nic więcej”. To wydarzenie ponoć było momentem zwrotnym w nstawieniu do katolickiej misji. Ojciec Marian mógł zacząć swobodnie działać.



Pieta w ogrodzie aśramu

Dzisiaj powiedzielibyśmy, że przyszedł on do Puri, aby nawiązać dialog z ludźmi innej religii. To jego wrażliwość i szacunek dla hinduizmu zaowocowały przychylnością otoczenia. Kościół został wybudowany (warto zaznaczyć, że jest on wyposażony w wyjątkowe dzieła sztuki, które są darem z Polski). Przy kościele zbudowano centrum dialogu, z którego

regularnie korzysta ok. 200 studentów, a ok. 2000 osób w Puri otrzymuje drogą elektroniczną materiały o chrześcijaństwie. Studenci mają do dyspozycji bibliotekę z książkami z różnych dziedzin. Mogą spokojnie usiąść w sali i czytać książki czy czasopisma, których nie spotkaliby gdzie indziej, a na ich zakup nie mogliby sobie pozwolić. Należy podziwiać Ojca Mariana, że nie rozpoczynał nowej inicjatywy od spektakularnych dzieł budowy. Rozpoczął od docierania do serc i umysłów ludzi, a dopiero potem tworzył struktury.

Budował dopiero wtedy, kiedy wyjaśnił ludziom z otoczenia znaczenie swojej służby misyjnej. Nie narzucał się i nie przymuszał, nie namawiał do zaakceptowania swojego światopoglądu. Przekonywał nie tyle słowami, ile swoją dobrocią. To chyba nie przypadek, że właśnie w 2008 r., kiedy mieliśmy do czynienia z atakami na chrześcijan w Orisie, także niedaleko Puri, wspólnota katolicka i jej dzieła charytatywne w samym Puri nie stały się celem agresji i nie doznały żadnego uszczerbku.

### Zaangażowanie w kształcenie najbardziej potrzebujących dzieci

Na długo przed rozpoczęciem swojej działalności w Puri o. Marian Żelazek był mocno zaangażowany w edukację, szczególnie kształcenie dzieci z biednych rodzin pierwotnych mieszkańców stanu Orisa – Adibasów. Był przekonany, że edukacja to jedna z najważniejszych dróg wyjścia

## Werbiści w Indiach

Werbiści rozpoczęli pracę misyjną w Indiach w 1936 r. W 1949 r. otwarto pierwsze niższe seminarium duchowne. Dziesięć lat później wyświęcono w Pune (d. Poona) pierwszych pięciu kapłanów ze Zgromadzenia Słowa Bożego. W ciągu następnych 50 lat święcenia kapłańskie otrzymało 690 Hindusów, spośród których 10 zostało biskupami. Wg *Catalogus SVD 2009*, do czterech werbistowskich prowincji w Indiach należy: 7 biskupów, 404 ojców, 40 braci zakonnych, 142 kleryków studentów, 29 nowicjuszy i 2 braci nowicjuszy. Wielu z nich objętych jest patronatem katolików z Niemiec, dzięki czemu mają opłacone studia.

*Alfons Labudda SVD*

z nędzy społecznej oraz klucz do rozwoju. Generalnie można powiedzieć, że jednym z celów misji werbistowskich w Orisie było zaangażowanie w kształcenie dzieci z najbardziej potrzebujących rodzin, które bez szkół



Tabernakulum w kościele pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Puri, którego wnętrze zaprojektowała Janina Karczewska, a wyposażenie świątynia zawdzięcza darczyńcom z Polski

misyjnych nie miałyby żadnej szansy edukacji. Ojciec Żelazek był dyrektorem szkoły podstawowej i średniej w Hamirpur (*Hamirpur High School*), a potem sekretarzem misyjnych szkół w ówczesnej diecezji Sambalpur. To on tworzył fundamenty, bardzo dobrze funkcjonującego





W izbie pamięci o. Mariana Żelazka SVD. Autor artykułu wpisujący się do książki pamiątkowej

obecnie, katolickiego systemu szkolnego w dzisiejszej diecezji Rourkela. Na miejscu, gdzie kiedyś urzędował w skromnym biurze, dziś funkcjonuje jedna z najbardziej prestiżowych szkół w okolicy – *St. Paul English Medium School*. Wokół są także inne szkoły o podobnym profilu, prowadzone zarówno przez werbistów, jak i żeńskie zgromadzenia zakonne. Tworzą one bardzo prężny ośrodek edukacji w przemysłowo rozwijającym się mieście, jakim jest dobrze prosperująca i dająca szansę młodym wykształconym ludziom Rourkela.

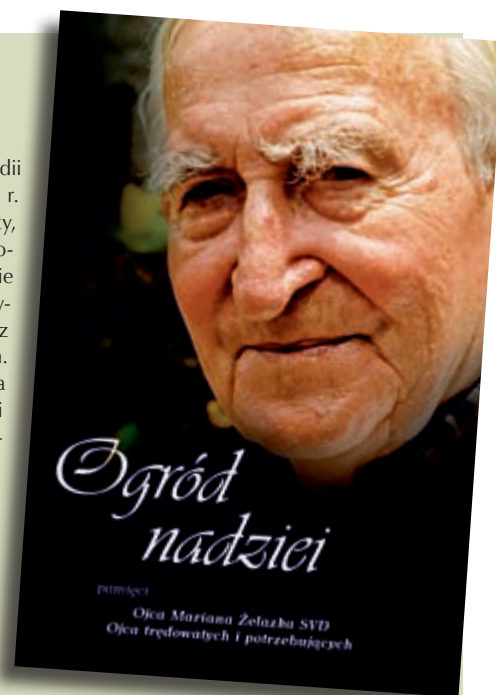
### Działalność duszpasterska

Mimo dużego zaangażowania w edukację Ojciec Marian zawsze udzielał się także duszpastersko w parafiach i stacjach misyjnych. Znaczącym wkładem w duszpasterstwo parafialne było założenie w 1968 r. parafii Bondamunda na terenie dzisiejszej diecezji Rourkela. Sporo lat duszpasterzował w tej miejscowości, gdzie wybudował kościół parafialny, a obok postawił kapliczkę Matki Boskiej Częstochowskiej. Kapliczka do dziś cieszy się ogromnym zainteresowaniem miejscowej ludności. Gromadzą się w niej parafianie, odnajdując w ciemnym obliczu Maryi swoją Matkę. Chętnie zatrzymują się tam po niedzielnej Mszy św., aby przed Czarną Madonną prosić o pomoc i wstawiennictwo w różnych potrzebach. Bondamunda to obecnie bardzo prężna wspólnota parafialna, która liczy ok. 1100 katolickich rodzin (statystyki parafialne w Orisie podają liczbę rodzin, a nie osób).

### Agnieszka Smreczyńska-Gąbka OGRÓD NADZIEI Pamięci Ojca Mariana Żelazka SVD

Bogato ilustrowany unikatowymi zdjęciami z Indii album przybliży postać nominowanego w 2002 r. do Pokojowej Nagrody Nobla misjonarza werbisty, o. Mariana Żelazka. Na opowieść o polskim misjonarzu składają się jego osobiste refleksje, historie zrekonstruowane na podstawie wspomnień, barwne reporterskie opisy miejsc, ludzi i sytuacji oraz świadectwa osób, które poznały go w Indiach. Książka opisuje m.in. trudną drogę Ojca Mariana do kapłaństwa, pobyt wraz z księżmi i klerykami z werbistowskiego seminarium w obozie koncentracyjnym w Dachau i codzienną pracę w Indiach, gdzie przez 56 lat służył najuboższym i zmarginalizowanym społecznie.

Album ukazuje się w 5. rocznicę śmierci Ojca Żelazka i 75. rocznicę istnienia Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego. Jest w dwóch wersjach językowych: polskiej i angielskiej. Do albumu dołączona jest płyta DVD z filmem „Ambasador trędowatych” w reżyserii Anny T. Pietraszek.



format: 21 cm x 29,5 cm (oprawa twarda, papier kredowy); ss. 258

Zamówienia można składać pod adresem:

Wydawnictwo Księży Werbistów Verbinum, ul. Ostrobramska 98, 04-118 Warszawa  
tel. 22 610 78 70, faks 22 516 98 50, e-mail: [zamowienia@verbinum.pl](mailto:zamowienia@verbinum.pl), [www.verbinum.pl](http://www.verbinum.pl)



fol. Feliks Kubicz SVD

Po uroczystości nadania o. Żelazkowi honorowego obywatelstwa miasta Poznań i gminy Suchy Las

### Wezwanie do bycia dobrym człowiekiem

Trudno w pełni ocenić dobro, które Bóg zdziałał przez śp. o. Mariana Żelazka SVD. Tylko Bogu samemu jest to wiadome. Ojciec Marian nie otrzymał Nagrody Nobla, choć był do niej nominowany, ale wierzymy, że otrzymał najlepszą nagrodę od Pana i Dawcy dobra za to, że był naczyniem niosącym i rozdzielającym dobro wszystkim, których spotkał na swojej drodze życiowej. Z tego naczynia dobroci korzystali ci, którzy go spotykali czy



O. T.K. Kurian SVD – stoi w miejscu, gdzie zastał Ojciec Marian

mieli z nim kontakt. Umiał wokół siebie zgromadzić ludzi różnorodnych przekonań i charakterów. Pamięć o O. Żelazku jest żywa, ponieważ jego postawa nadal budzi pokłady dobra w każdym człowieku, który spotykał się z nim bezpośrednio lub pośrednio. Każdy z nas jest przez niego obdarowany, a jednocześnie wezwany do czynienia dobra, co więcej – do bycia dobrym człowiekiem. Wielu ubogaconych jego dobrocią kontynuuje pracę w Puri i innych miejscach.



Michał Radomski SVD, Kolumbia

# Señor de los Milagros

## Pan Cudów w Buga



zdjęcia: Michał Radomski SVD

Pan Cudów w kościele w Bogocie – kopia z sanktuarium w Buga

krucyfiks został zakupiony w Quito, planowała przekazać pieniądze na zakup proboszczowi. Wówczas zobaczyła w pobliżu swojego domu płaczącego mężczyznę. Był to człowiek uczciwie zarabiający na życie, który cierpiał, ponieważ groziło mu więzienie za to, że nie był w stanie spłacić długu w wysokości 70 realów. Staruszka wzruszyła się jego historią i wiedzioną współczuciem, postanowiła poczekać z realizacją własnego pragnienia. Wszystkie zaoszczędzone pieniądze oddała potrzebującemu człowiekowi. Mężczyzna ucieszył się i z wdzięczności wypowiedział prośbę o Boże błogosławieństwo starszej kobiecie.

Kilka dni później kobieta znów prała ubrania w rzece. W pewnym momencie fala wyrzuciła przed nią mały, drewniany krzyż. Dla niej było to bardziej cenne aniżeli złoto, srebro czy szlachetne kamienie. Co ją zadziwiło to fakt, że w pobliżu nie było żadnej osoby, do której mógłby należeć ten krzyż. Nikt również nie mieszkał w tej okolicy. Szczęśliwa staruszka wróciła do chatki, aby tam zrobić ołtarzyk dla swojego skarbu.

Pewnej nocy usłyszała uderzenia w miejscu, gdzie trzymała krzyż. Szukając przyczyny tego hałasu zauważyła, że krucyfiks stał się większy. Sądziła, że to tylko złudzenie. Tłumaczyła sobie, że ma słabszy wzrok ze względu na wiek. Jednak kilka dni później zobaczyła, że krzyż miał już blisko metr wysokości. Zdumiona, opowiedziała o wszystkim miejscowemu proboszczowi i wpływowym obywatelom osady. Odwiedzili oni chatę staruszki i ku swojemu zdziwieniu przekonali się, że wszystko co usłyszeli, było prawdą. Nie mogli zrozumieć, w jaki sposób biedna kobieta pozyskała krucyfiks o takich rozmiarach. Bardzo trudno bowiem było znaleźć podobny krzyż w okolicy, tym bardziej że kobieta nie miała ani pieniędzy, ani przyjaciół, którzy pomogliby jej kupić takie dzieło.

Z czasem krzyż uległ zniszczeniu, ponieważ nawiedzający chatę kobiety ludzie

**P**odobnie jak większość chrześcijańskich krajów świata, również Kolumbia może poszczycić się kilkoma znanymi miejscami kultu – sanktuariami, które warto odwiedzić, o ile tylko ma się taką możliwość.

Duże znaczenie dla Kolumbijczyków ma niewielkie miasteczko Buga, położone dwie godziny jazdy na północ od Cali w stanie Valle del Cauca. Znajduje się tam sanktuarium, którego opiekunami są księża redemptoryści. Głównym celem pielgrzymów przybywających do tego miejsca jest modlitwa przed słynnym krucyfiksem z Czarnym Jezusem, nazy-

wanym *Señor de los Milagros* – Panem Cudów, którego cześć jest bardzo rozpowszechniona w Kolumbii.

Legenda mówi, że w 1580 r. Buga było małą osadą, a w miejscu gdzie obecnie znajduje się świątynia pw. *Señor de los Milagros*, płynęła rzeka o tej samej nazwie – Buga. Po lewej stronie rzeki istniało małe gospodarstwo z pokrytą słomą chatą, w której mieszkała stara Indianka, zarabiająca na życie praniem ubrań. Była ona bardzo pobożna i zbierała oszczędności, aby zakupić krucyfiks, przed którym mogłaby się modlić. Uzbierała potrzebną kwotę 70 realów i ponieważ chciała, aby





Kl. Michał Radomski SVD przed sanktuarium Pana Cudów w Buga w Kolumbii



Wierni na Mszy św. odpustowej w bogotańskim sanktuarium

zabierali ze sobą kawałki drewna jako relikwie. Pewnego razu jeden z pątników powiedział, żeby oszpecony krzyż spalić. Jednak pobożni ludzie zareagowali oburzeniem. Mimo to krucyfiks wrzucono w ogień, ale płomienie nie miały się go. Krzyż nie tylko nie uległ zniszczeniu, ale stał się piękniejszy niż wcześniej.

Ten cud zaczął przyciągać coraz to większą liczbę pielgrzymów. Z czasem w miejscu dawnej chaty staruszki zbudowano małą świątynię. Tamto wydarzenie sprawiło, że ludzie zaczęli nazywać Czarnego Jezusa z krzyża Panem Cudów.

Sanktuarium stopniowo rozbudowano. W 1937 r. papież Pius XI (1922-1939) wydał dekret, na mocy którego podniósł świątynię Pana Cudów z Buga do rangi bazyliki.

Redemptoryści w swojej parafii w Bogocie, stolicy kraju, utworzyli 52 lata temu filię sanktuarium z Buga, z myślą o wielkiej rzeszy katolików w tym dziesięciomilionowym mieście. W ten sposób mogą oni nawiedzać Pana Cudów również w bogockim sanktuarium. Kolumbia jest dużym krajem, więc wielu wiernym łatwiej jest dotrzeć do stolicy, aby w parafii redemptorystów wielbić Boga za Jego wielki dar miłości do każdego człowieka, a także prosić o różne łaski.

Tradycją jest, że 14. dnia każdego miesiąca odbywa się tam odpust, który

gromadzi olbrzymią rzeszę wiernych. Podczas Mszy św. wypełniony jest nie tylko kościół, ale też plac przed świątynią. Wierni modlą się do Pana Cudów o potrzebne łaski dla siebie i swojej rodziny. Natomiast wokół kościoła straganiarze oferują różańce, szkaplerze, bransolety z wizerunkami świętych itp. Wielu pielgrzymów przybywa z wodą do poświęcenia.

A cuda wciąż się zdarzają, ponieważ wiara jest światłem pozwalającym czło-

wiekowi śmiało kroczyć ku Jezusowi Chrystusowi, który był, jest i będzie ten sam i na wieki. Jezus leczył, uzdrawiał, wskrzeszał i nadal to czyni tym, którzy powierzają się Jego opiece i wierzą w Jego obecność każdego dnia. Jest On Panem Cudów i może zaskoczyć najbardziej sceptycznych ludzi. To On powiedział, że jest *Drogą, Prawdą i Życiem*. Czy znajdę odwagę dołączyć do wielu i pójść za Nim?



Pieta w kościele, gdzie znajduje się kopia krucyfiksu z Buga





zdjęcia: archiwum Roberta Ratajczaka SVD

O. Robert Ratajczak SVD  
na wyspie Antigua  
w Środę Popielcową

Robert Ratajczak SVD

# Antigua i Barbuda

Antigua jest małą wyspą położoną na Morzu Karaibskim w archipelagu Małych Antyli, jej powierzchnia wynosi ok. 280 km<sup>2</sup>. W kraju, składającym się z wielu wysp, wśród których najważniejsze to Antigua i Barbuda o powierzchni 435 km<sup>2</sup>, żyje

85 tys. osób, z których ponad połowa mieszka w stolicy Saint John's. Mieszkańcy wysp to ciekawa mieszanka wielonarodowościowa, w większości ciemnoskórcy potomkowie niewolników z Afryki Zachodniej. Jednak w ostatnich latach zauważa się też stały wzrost ludności

z Chińskiej Republiki Ludowej. Poza tym niewielki procent stanowią przybysze z krajów europejskich, Libanu, a także z innych wysp karaibskich.

Językiem oficjalnym na wyspie jest angielski, ale wielu mieszkańców posługuje się jego kreolskimi odmianami.



Modlitwa z młodzieżą



Przyznam, że wciąż mam duże trudności ze zrozumieniem tego lokalnego języka.

Antigua jest bardzo malownicza, przeważa na niej krajobraz nizinny i tylko niewielki obszar jest pochodzenia wulkanicznego. Ciekawostką jest liczba plaż, która – jak z dumą ogłaszają biura podróży – jest równa liczbie dni w roku. Jest ich rzeczywiście dużo, a ich urok jest nie do podważenia.

Klimatycznie Antigua przypomina mi moje pierwsze misje w Togo i Beninie, a więc w zachodniej Afryce, gdzie spędziłem osiem lat, pracując wśród plemion Kabie i Ewe. Panuje tu klimat podrównikowy wilgotny. Średnia temperatura roczna to 27°C, ale kiedy piszę te słowa, jest godz. 8.00 i słupek rtęci wskazuje już 29°C przy dość dużej wilgotności powietrza (w związku z czym mam pod ręką ręcznik).

## Ruch lewostronny i praca na siedmiu wyspach

Na Antiguę przyleciałem 24 sierpnia 2009 r. o godz. 19.15. W Polsce była wówczas godz. 1.15.

Pierwsza sprawa, którą musiałem załatwić po przyjeździe, to tymczasowe prawo jazdy, abym mógł poruszać się po wyspie. Poszło to bardzo sprawnie i szybko – wizyta w odpowiednim urzędzie trwała 15 minut i po uiszczeniu opłaty w wysokości 20 USD miałem już prawo jazdy na trzy miesiące.

Gorzej było z prowadzeniem samochodu. Obowiązuje tu ruch lewostronny, a więc kierowca siedzi po prawej stronie auta. Przyznaję, że przez kilka dni miałem trudności w poruszaniu się samochodem po ulicach. Towarzyszyło mi wrażenie, że wszyscy znajdują się po niewłaściwej stronie jezdni. Przyzwyczajenie nabyte przez długie lata sprawiało, że biegów szukałem prawą ręką. Jednak po kilku dniach paniki, którą zauważyłem w oczach kierowców, i stresu mobilizującego mnie do szybkiej nauki, przyzwyczaiłem się do tutejszego ruchu.

Kiedy dostałem przeznaczenie na Antiguę i Barbudę, dowiedziałem się, że będę pomagał w odprawianiu Mszy i nabożeństw przy katedrze, ale przede wszystkim będę odpowiedzialny za pracę pastoralną z imigrantami z krajów hiszpańskojęzycznych w całej diecezji. Przez jakiś czas starałem się wyobrazić

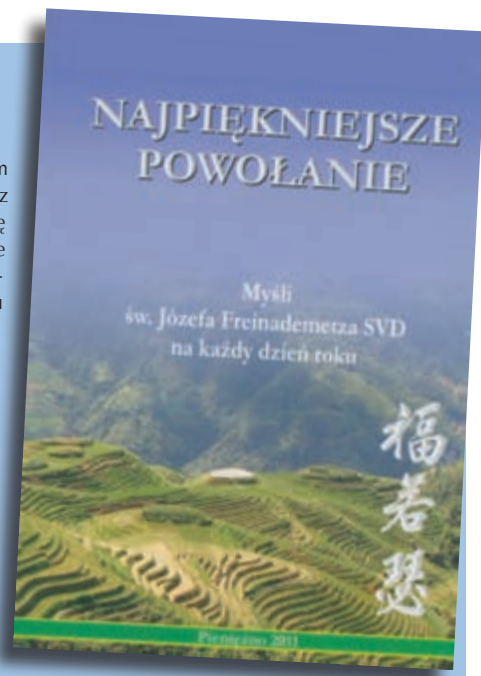
## NAJPIĘKNIEJSZE POWOŁANIE

**Myśli św. Józefa Freinademetza SVD na każdy dzień roku**

„O sprawach duchowych, nadprzyrodzonych i swoim umiłowaniu misji oraz zbawianiu dusz o. Freinademetz potrafił wyrażać się bardzo plastycznie. Kochał się w porównaniach. Stąd jego wypowiedzi są barwne i zapadają w serce. Każdemu mogą być pomocne w pogłębianiu życia duchowego i religijnego” – ze wstępu o. Antoniego Koszorza SVD.

**format: 11,5 cm x 16,8 cm (oprawa miękka, papier kredowy); ss. 128, cena: 12 PLN (koszt wysyłki pokrywa Referat Misyjny Księży Werbistów)**

**Zamówienia można składać pod adresem:  
Referat Misyjny Księży Werbistów  
Dział Kolportażu  
Kolonia 19, 14-520 Pieniężno  
tel. 55 242 93 20, 55 242 92 43  
faks 55 242 93 92  
e-mail: refermis@werbisci.pl**



sobie, jak będzie wyglądać moja praca na siedmiu wyspach. Do naszej diecezji św. Jana-Basseterre, w której miałem pracować, należą bowiem wyspy: Tortola, St. Kitts, Nevis, Anguilla, Virgin Gorda, Montserrat i Antigua. Po długich i bezowocnych rozmyślaniach doszedłem do wniosku, że lepiej zostawić to opiece Ducha Świętego.

## Hiszpańskojęzyczni imigranci

Największa grupa imigrantów mówiących językiem hiszpańskim znajduje się na Antigui. Dane z lat osiemdziesiątych mówią o przybliżonej ich liczbie 8 tys. Najwięcej, bo aż 95%, stanowią przybysze z Republiki Dominikańskiej, pozostałe 5% to osoby z Kuby, Wenezueli, Ekwadoru i Kolumbii.

Życie imigrantów na Antigui nie jest łatwe. Sytuacja ekonomiczna kraju drastycznie pogorszyła się przed dwoma laty. Światowy kryzys finansowy nie ominął Karaibów. Trudno znaleźć jakkolwiek pracę. Ceny regularnie rosną, aż dziw, że ludzie jeszcze mogą coś kupić. Imigrantom trafiają się prace najtrudniejsze, najmniej płatne i wiążące się często z narażeniem zdrowia. Wielu pracuje dorywczo – tylko w soboty i niedziele bądź na wezwanie. Tylko nielicznym powiodło się i mają pracę od poniedziałku do soboty. Trudno żyć z głodowych wyplat, ale nadzieja na lepsze jutro jest silniejsza niż chęć powrotu do ojczystego kraju, gdzie sytuacja jest jeszcze trudniejsza.

Na Eucharystię zbieramy się w niedzielę o godz. 11.00, ale mamy też spotkania w ciągu tygodnia. Nasz stary minibus wyrusza w trasę przynajmniej dwa razy w tygodniu. Kierowca-ochotnik zaczyna objazd o godz. 8.00, aby przywieźć ludzi z dalej położonych miejsc do katedry, a zaraz potem wyjeżdża ponownie, aby zebrać tych, którzy mieszkają bliżej. Niektórzy, zwykle młodszy, przychodzą pieszo, ale w tutejszym klimacie i wysokiej temperaturze nie jest to przyjemny spacer...

Nasz mały autobusik to jedyny środek transportu, który mamy. Korzystamy z niego często, ponieważ transport publiczny jest bardzo słaby, a tym bardziej w niedziele i święta. Samochody prywatne to rzadkość u naszych imigrantów. Ludzie rozsiani są po całej wyspie, część mieszka w stolicy, ale zazwyczaj na jej peryferiach, a także na odległych krańcach wyspy. Ten mały pojazd umożliwia nam spotkania na wieczornej adoracji czy wspólnej modlitwie, próby chóru, katechezy, zebrania dla młodzieży, itd. Zbliżają się dziesiąte urodziny wysłużonego busa, więc z obawą patrzymy na jego przyszłość.... Marzymy o nowym środku transportu i w tym celu organizujemy specjalne zbiórki pieniężne, gotujemy obiady na sprzedaż, przygotowujemy wieczory kulturowe, itd. Ale to wszystko za mało. Liczymy też na pomoc dobrych ludzi z zagranicy. Ufamy, że ją dostaniemy.





**Panie Jezu,  
tę chorobę przyjmuję  
jako łaskę z Twoich rąk.**

**Dręczy mnie,  
ale czyni także bardziej podobnym do Ciebie.  
Naucz mnie cierpieć tak, jak Ty...**



**Spraw, żeby moje  
cierpienia przyczyniły się  
do prawdziwego dobra  
tych, których kocham.**

**Odnawiam ofiarę  
mojego ciała, mojego  
serca, mojej woli, moich  
lęków i mojej bezsilności,  
moich udręk i całego  
mojego życia.**

**Składam ufnie w Twoje  
ręce, jako Przyjaciela,  
całą moją przeszłość,  
abyś ją oczyścił,  
moje „teraz”,  
abyś je uświęcił,  
moją przyszłość,  
aby była taka,  
jakiej Ty oczekujesz  
ode mnie.**

**Mam, mój Panie,  
tylko jedną wolę  
– to jest Twoja wola!**

*Stanisław Olesiak SVD*





# Kostaryka

**D**zisiejsza Republika Kostaryki, leżąca między Panamą a Nikaragwą, zawdzięcza swoją nazwę samemu odkrywcy Ameryki – Krzysztofowi Kolumbowi. W 1502 r. jako pierwszy Europejczyk stanął na jej wybrzeżu i zauważył, że rdzenni mieszkańcy owej krainy chodzą udekorowani w złote blaszki. Odkrywca wysnuł z tego wniosek, że ziemia ta musi skrywać wielkie bogactwa, dlatego nazwał ją Costa Rica (Bogate Wybrzeże). Oczekiwania Kolumba nigdy się jednak nie spełniły.

Pierwsze próby kolonizacji Kostaryki w XVI w. z wielu powodów okazały się nieskuteczne. Kolonizatorzy nie mogli poradzić sobie z chorobami, plagami komarów i gorącym klimatem. Opór stawiali także sami Indianie, jednak piraci znajdowali w tych okolicach dogodny przyczółek. Pierwsza, stała osada europejska w Cartago powstała dopiero w 1563 r. Na dwa i pół wieku Kostaryka pozostała pod panowaniem Hiszpanii. W 1821 r. stała się niepodległym państwem, a dwa lata później

przystąpiła do federacji Zjednoczonych Prowincji Ameryki Środkowej. Jednak już w 1838 r. unia rozpadła się, na czele państwa kostarykańskiego stanął dyktator Braulio Carillo. Kostaryka stała się jednym z najbardziej stabilnych krajów Ameryki Łacińskiej. Spokój mieszkańców zaburzały jednak ścierające się frakcje konserwatywne i liberalne, kryzysy ekonomiczne z czasu I wojny światowej i w latach trzydziestych XX w., a także wojna domowa, która wybuchła w 1948 r. Tuż po jej zakończeniu Kostaryka weszła w tzw. złotą erę, przypadającą na lata 1950-1970. Nastąpił czas imponującego wzrostu ekonomicznego, społecznego i demograficznego. Powojenny prezydent José Figueres Ferrer postanowił rozwiązać armię w 1949 r. Kostaryka stała się pierwszym na świecie krajem bez wojska, który utrzymuje jedynie paramilitarną policję.

Obecnie ten środkowoamerykański kraj jest uważany za turystyczny raj. Imponująca bioróżnorodność przyciąga głównie fanów ekoturystyki, którzy mogą

podziwiać gatunki roślin i zwierząt z obu Ameryk oraz gatunki typowo endemiczne w 20 parkach narodowych, 9 parkach krajobrazowych, 13 rezerwach biologicznych i 12 rezerwach leśnych. Szczególną atrakcją są orchidee, liczbę ich podgatunków szacuje się na 1200, z których jeden (*Guardia morada*) jest kwiatem narodowym.

Do końca XX w. Kostaryka cieszyła się stabilnym wzrostem gospodarczym. Podstawą eksportu były banany, kawa, cukier i wołowina, ale także różnorodne specjalistyczne produkty przemysłowe i rolnicze. Zagranicznych inwestorów nadal przyciąga polityczna stabilność kraju i stosunkowo wysoki poziom edukacji, a także ulgi podatkowe oferowane w strefach wolnego handlu. Jako przeszkodę w dalszym rozwoju wymienia się biurokrację, trudności w egzekwowaniu umów oraz słabą ochronę inwestorów. Wciąż ok. 15-20% społeczeństwa żyje w biedzie.

*oprac. Małgorzata Bogusiak*

*na podst.: [www.cia.gov](http://www.cia.gov),*

*[www.kostaryka.org](http://www.kostaryka.org), [www.pun.pl](http://www.pun.pl)*

Procesja na Kostaryce





### Maciej Józefczuk SVD, Kostaryka

# Świeccy na misjach



zdjęcia: Maciej Józefczuk SVD

O. Maciej Józefczuk SVD podczas prowadzenia kursu biblijnego

**M**ijają dwa lata od mojego przyjazdu do Kostaryki – kraju sześć razy mniejszego od Polski, z dziesięciokrotnie mniejszą liczbą ludności. Kostaryka nie może narzekać na brak miejscowych kapłanów, a w związku z tym misjonarzy z zagranicy nie jest tu dużo. Dlatego nasza werbistowska obecność w tym kraju jest bardziej ukierunkowana na pracę w kontekście takich specyficznych zadań, jak np. animacja misyjna, biblijna czy praca z migrantami. Nasze centrum biblijne, z prowadzoną przeze mnie księgarnią, jest bez wątpienia ośrodkiem ewangelizacyjnym, który poprzez propagowanie Słowa Bożego w różnych formach służy

Kościółowi lokalnemu, podobnie jak praca pastoralna w parafiach miejscowego duchowieństwa. To samo dotyczy naszych współbraci pracujących w pobliskiej Nikaragui i Panamie, które razem z Kostaryką tworzą werbistowską Regię Środkowoamerykańską.

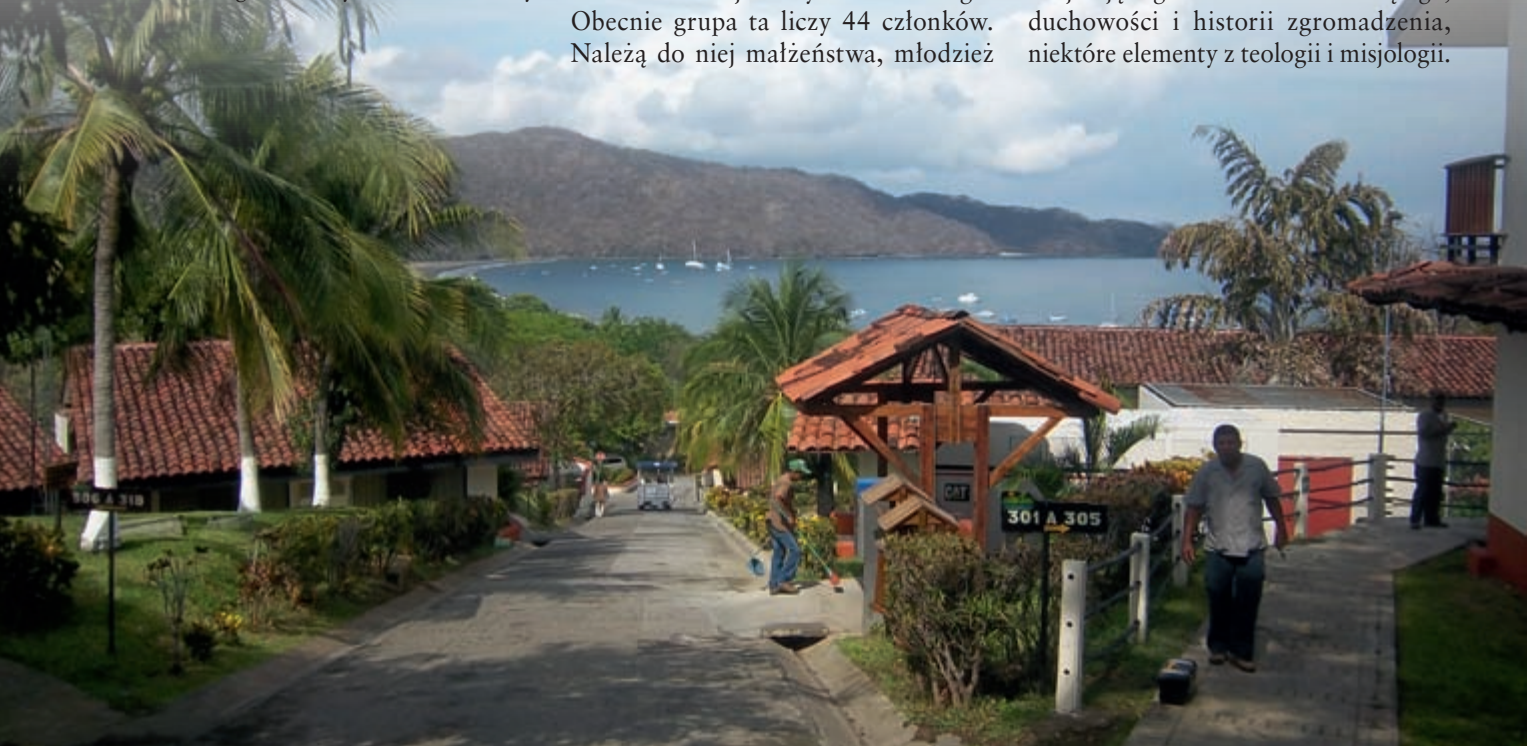


Niedziela Palmowa na Kostaryce

Podczas jednego z moich licznych wyjazdów byłem w Panamie na zaproszenie współbraci. Miałem poprowadzić kursy biblijne dla świeckich misjonarzy. Przy naszych dwóch parafiach w stolicy Panamy utworzono ponad rok temu grupę Świeckich Misjonarzy Słowa Bożego. Obecnie grupa ta liczy 44 członków. Należą do niej małżeństwa, młodzież

grupy – żeby poświętować. Od czasu do czasu mają swoje rekolekcje, a w czasie wakacji obóz dla dzieci, biwak dla młodzieży czy po prostu wspólny wyjazd na odpoczynek.

Comiesięczne spotkania formacyjne obejmują zagadnienia z Pisma Świętego, duchowości i historii zgromadzenia, niektóre elementy z teologii i misjologii.







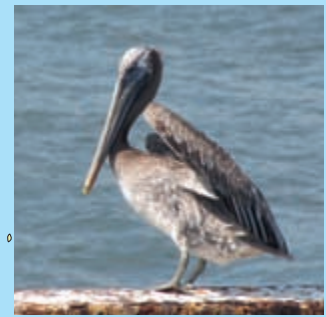
Na Kostaryce

Do przychodzenia na te spotkania nikogo nie trzeba zmuszać, wszyscy są obecni. Formacja kładzie fundament pod działalność misyjną. W ciągu roku swojego istnienia nasi Świeccy Misjonarze Słowa Bożego odbyli już cztery misje, na drugim końcu kraju, wśród ludności indiańskiej. Nie mogłem im towarzyszyć, ale podczas kursu biblijnego opowiedzieli mi prawie wszystko.

Każdy taki wyjazd na misje wiąże się dla nich z dużym wysiłkiem. Trzeba wziąć urlop z pracy i liczyć się z kosztami, chociaż grupa ma różne dotacje i własne składki. Poza tym tereny, na których mieszkają Indianie, nie są łatwe. Do jednej z wiosek trzeba było wspiąć się 1,5 godziny w słońcu, w towarzystwie komarów, dźwigając ciężary. Do innej wioski można było dotrzeć jedynie łódką, a potem jeszcze pół godziny pieszo, pod górę. W wiosce odwiedzają każdą chatę. Ważny jest przede wszystkim osobisty kontakt z Indianami, rozmowa, najczęściej z tłumaczem, bo nie wszyscy Indianie mówią po hiszpańsku. W czasie takiego pobytu organizuje się katechezy, modlitwę, nabożeństwo czy Mszę św. Zawsze znajdzie się też czas na *fiestę*.

### Trudności i radości

Po takiej wyprawie jej uczestnicy opowiadają o swoich trudnościach adaptacyjnych i komunikacyjnych. Nie jest łatwo nawiązać kontakt z ludźmi, do których jada, wzbudzić ich zaufanie. Nie wiadomo, co oni myślą, czego oczekują i czy akceptują przybyszów. Ale przecież wszystko to nie może być przyczyną zniechęcenia. Sam fakt, że byli z misją już cztery razy w krótkim czasie,



### Republika Kostaryki:

- powierzchnia: 51 100 km<sup>2</sup> (129. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 4,5 mln (122. miejsce na świecie), 94% ludności stanowią biali
- gęstość zaludnienia: 88 osób/km<sup>2</sup>
- stolica: San José
- język urzędowy: hiszpański
- religie: katolicy 76,3%, ewangelicy 13,7%, świadkowie Jehowy 1,3%, inni protestanci 0,7%, inne wyznania 4,8%, bezwyznaniowcy 3,2%
- jednostka monetarna: colón (CRC)



Uczestnicy kursu biblijnego z o. Maciejem Józefczukiem SVD

jest najlepszym potwierdzeniem zapału naszych świeckich misjonarzy.

Kostarykańscy Indianie żyją w wielkim ubóstwie, w związku z czym ważną częścią takiej misji jest pomoc materialna. Dlatego misjonarze przeprowadzają w swoich parafiach zbiórki odzieży, zabawek, przedmiotów codziennego

użytku, żywności, które przekazują Indianom. Dzięki tym zbiórkom cała parafia uczestniczy w misjach, a nie tylko 44 osoby z grupy misyjnej. Cieszę się, że i ja mogłem w pośredni sposób brać udział w tych misjach – poprzez formację biblijną świeckich misjonarzy.





# Potrzeba, by ratowała życie



S. Dorota Piechota SSpS na misji w Papui Nowej Gwinei

foto. archiwum SSpS

**O**trzymałam Wasze życzenia, które są dla nas jak kromka chleba z rodzinnego domu. Niech Pan będzie Wam nagrodą.

U nas wiele różnych przeżyć i niespodzianek – zresztą, jak wszędzie. Tuż przed świętami musiałam jechać na spotkanie osób prowadzących szpitale w prowincji. Ponieważ na drodze do Timbunke zaczęły pracować maszyny (od 10 lat droga była nieprzejezdna) i było w miarę sucho, po raz pierwszy wybraliśmy się drogą do Wewak i zamiast ośmiu godzin podróży rzeką Sepik i przez Angorem, przebyliśmy ją w 2,5 godziny. Co za radość! Jednak po spotkaniu spadł bardzo ulewny deszcz, a ja za wszelką cenę chciałam być we wspólnocie na święta. Ruszyliśmy zatem w drogę. Pierwsza rzeka, którą musieliśmy przekroczyć, weszła kilka metrów i droga została zamknięta. Próbowaliśmy kontynuować podróż okrężną drogą, bardzo zniszczoną. Z trudem dojechalśmy do ostatniej rzeki przecinającej naszą drogę do domu, ale wtedy zbliżała się już noc, rzeka weszła i była nie do przebycia. Zdecydowaliśmy, że będziemy spać w ambulansie do rana, z nadzieją, że woda w rzece opadnie. W aucie były trzy pielęgniarki i trzy studentki pielęgniarstwa, kierowca i ja. Rozpaliliśmy ognisko, żeby ugotować trochę ryżu.

Po posiłku, kiedy wracałam do auta, coś uderzyło mnie w kolana, tak jakbym

zaplątała się w gałąź. Próbowaliśmy więc strząsnąć to „coś” z nogi i ku mojemu zdziwieniu na nodze ślizgał się wąż, który ukąsił mnie trzy razy. Nie mieliśmy lekarstwa przeciw ukąszeniom, a wiadomo, czym kończy się taki wypadek. Ludzie z wioski szybko przynieśli tzw. kamień



Dzień prezentacji kultur nowogwinejskich, zorganizowany na Divine Word University w Madang

foto. Jerzy Kuźma SVD

na jad węży, położyli mnie w aucie i bardzo gorąco modlili się. Ruszyliśmy z powrotem do Wewak, słyszałam kierowcę modlącego się: „Panie, nie pozwól, aby siostra umarła. Potrzeba, by ratowała życie innych ludzi”.

Po blisko trzech godzinach znaleźliśmy się u naszych sióstr. Objawy powoli

ustępowały. Pan jeszcze darował mi życie na ziemi! Wieść o moim wypadku szybko rozeszła się przez telefony komórkowe i wszyscy gorąco modlili się w mojej intencji, a Pan wysłuchiwał tych modlitw. Zostały mi tylko ślady po ukąszeniu.

Teraz znów czekają nas zmiany – przychodzą nowe siostry, na starym miejscu zostają tylko ja. Tymczasem szpital już w pełni funkcjonuje, jednak brakuje pielęgniarek. A objechanie 89 wiosek w Sepiku, cztery razy w roku, jest ogromnym wysiłkiem – poza pracą w szpitalu, gdzie nie ma lekarza.

W styczniu nasze dwie pierwsze siostry z Papui Nowej Gwinei – s. Agnes i s. Alma obchodziły srebrny jubileusz. Obecnie jest tu ponad 30 nowogwinejskich sióstr Służebnic Ducha Świętego, w tym cztery na misjach. Większość z nich chodzi do szkoły i uczy się zawodu.

Życie nad rzeką Sepik toczy się jak dawniej. Raz w miesiącu rzeką płynię duży statek osobowy, dzięki czemu ludzie mogą podróżować do Madang i Loe. Przy okazji sprzedają suszoną rybę z naszych

jezior. My same też łapiemy ryby na nasze potrzeby i dla sióstr w Wewak – niekiedy trafiają się duże okazy, do kilku kilogramów!

To tyle z naszego podwórka. Życzę Wam wszelkiego dobra. Z Bogiem!

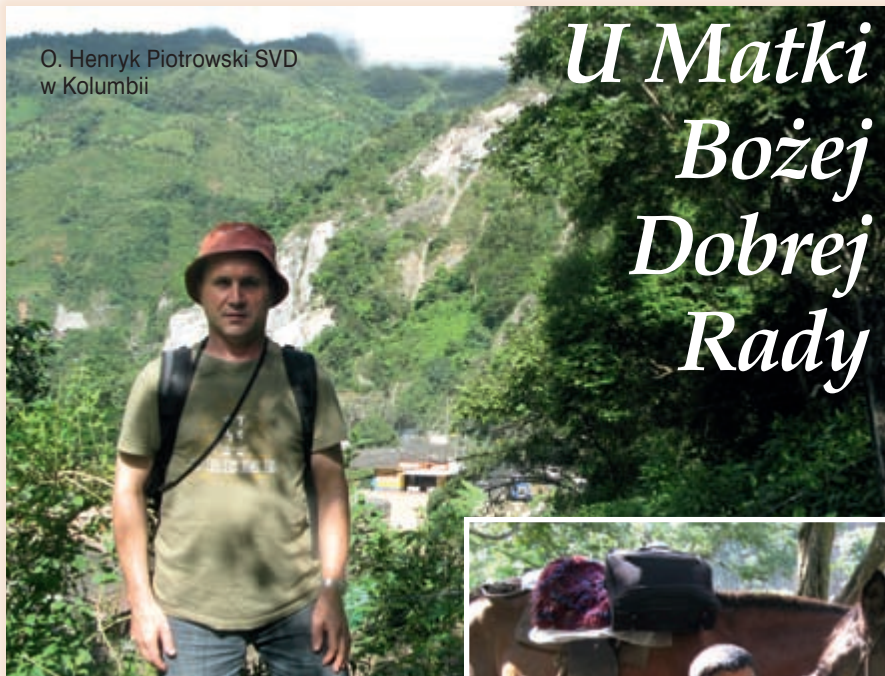
*Dorota Piechota SSpS,  
Papua Nowa Gwinea*



O. Henryk Piotrowski SVD  
w Kolumbii

# U Matki Bożej Dobrej Rady

zdjęcia: Henryk Piotrowski SVD



**W** ubiegłym roku byłem na wakacjach w Polsce. Przeżyłem piękne chwile przeznaczone na odnowę duchową i odpoczynek. Spotkałem się z rodziną, przyjaciółmi, wiernymi z różnych parafii. Miałem okazję uczestniczyć w zjeździe misjonarzy w Pieniężnie i spotkać tam wielu współbraci, którzy przebywali na urlopie w Polsce lub pracują w kraju. Podziwiałem pracę Referatu Misyjnego z Pieniężna, który nie tylko przygotował bardzo interesujący program spotkania, ale też przedstawił nam szeroko zakrojoną działalność animacji misyjnej. Dzięki temu ta werbistowska instytucja i Wy, nasi Dobrodzieje, pomagacie nam w wielu miejscach świata realizować misję Jezusa, aby wszyscy mieszkańcy ziemi poznali swego prawdziwego Boga i Ojca. Dodatkowo Referat Misyjny przekazał nam Wasze ofiary pieniężne. Bóg zapłać za pomoc finansową, którą wykorzystuję zwłaszcza w sytuacjach skrajnej biedy, na potrzeby zdrowotne i oświatowe. W okresie Bożego Narodzenia Wasze pieniądze pozwoliły zakupić najbardziej podstawowy zestaw przyborów szkolnych dla 300 dzieci z dziesięciu górskich wiosek.

Minęło już parę miesięcy od mojego powrotu z Polski. Kiedy tylko dojechałem do mojej parafii w Dagua, od razu spadły na mnie liczne obowiązki duszpasterskie. Miejscowości patronuje bardzo popular-

na w tym regionie Matka Boża Dobrej Rady – to do Niej parafianie kierują liczne prośby i dziękczynienia.

Chociaż Wielkanoc za pasem, wróć jeszcze do Bożego Narodzenia, w okresie którego mamy tu dużo pracy. Parafia jest bardzo rozległa. Służymy w naszym miasteczku i w ok. 35 wioskach. Wiele z nich leży bardzo wysoko w górach i dotrzeć do nich nie jest łatwo. Ktoś z wioski musi zjechać na drogę główną z końmi dla nas, co zajmuje dwie-trzy godziny, a następnie trzeba wjechać do wioski, co trwa do czterech godzin. Wspinaczka konna przypomina wyczyny taterników, a nie misjonarzy. Po kilku latach praktyki jestem do usług, jeśli kiedyś zechcecie zorganizować wyprawę konną na Kasprowy lub Giewont.

W Kolumbii, podobnie jak w innych krajach latynoskich, 16 grudnia zaczyna się nowennę Bożonarodzeniową. Każda rodzina i wspólnota zbiera się przez dziewięć dni, aby poprzez śpiew, lekturę Słowa Bożego, medytację i wspólną modlitwę przygotować się do przyjęcia

naszego Zbawiciela. Oczywiście my – misjonarze, katecheci, świeccy, młodzież, seminarzyści i wiele innych osób, towarzyszymy wspólnotom w ich przygotowaniu do Świąt Bożego Narodzenia, które są bardzo ważne dla Kolumbijczyków. Na czas świąteczny ściągają rodziny z zagranicy i miast kolumbijskich, aby być razem w gronie rodzinnym. Naprawdę odczuwa się w tych dniach spokojną atmosferę.

Po moim powrocie z wakacji w Kolumbii miały miejsce ogromne ulewy. Mieliśmy porę deszczową, jakiej nie było od stu lat. Wiele regionów na wybrzeżach kraju zostało całkowicie zalanych. U nas w górach obsunęły się całe zbocza górskie, niszcząc drogi, domy, szkoły, plantacje, a nawet zasypując miejscowości. Zginęło wiele osób, również z terenów w obrębie naszej parafii. W takich właśnie warunkach przeżywałem minione Boże Narodzenie.

Codziennie wyjeżdżałem z katechistami do jednej z wiosek w górach: najpierw motorem po drodze głównej, następnie wspinaczka konno lub pieszo do naszych wspólnot. I chociaż było trudno, wiele razy w deszczu i błocie, to czuliśmy ogromną satysfakcję, że mogliśmy dotrzeć do prostych, serdecznych, często cierpiących i bardzo kochających Pana Boga ludzi.

Na koniec chciałbym poinformować, że na początku tego roku ja i współbrat zostaliśmy przeniesieni z parafii w Dagua. Obecnie przebywam w stolicy kraju, Bogocie i czekam na moje nowe przeznaczenie do pracy misyjnej. Trochę smutno. Już przyzwyczałem się do tego miejsca – klimat wymarzony i ludzie bardzo życzliwi. Chciałoby się popracować w Dagua parę lat dłużej, ale takie są rozkazy. Proście Pana Boga, aby pomógł mi znaleźć się w nowej sytuacji, która mnie czeka w najbliższych tygodniach.

Z modlitewną pamięcią –

Henryk Piotrowski SVD, Kolumbia



# „Wakacje z misjami”



tot. Feliks Kubicz SVD

Bp Jan Bernard Szłaga z wizytą w Ocyplu. Po jego prawej stronie prowincjał Andrzej Danilewicz SVD, po lewej – dyrektor Referatu Misyjnego w Pieniężnie o. Wiesław Dudar SVD



zajęcia: Paweł Woździej SVD

Eucharystia w czasie „Wakacji z misjami”. W koncelebry: o. Łukasz Herkt SVD i o. Wiesław Dudar SVD (z prawej)

Tegoroczne „Wakacje z misjami” były już organizowane po raz 24. i przebiegały pod hasłem „Strażnicy winnicy”. Wielu uczestników tych wakacji to dobrzy znajomi werbistów, przyjeżdżający do Ocypla od lat, ale też znaleźli się i tacy, którzy przyjechali tu po raz pierwszy.

Jak co roku, program „Wakacji z misjami” łączył pożyteczne z przyjemnym. Centralnym punktem dnia była Eucharystia. Na spotkaniach formacyjnych i nabożeństwach omawiano temat tegorocznych wakacji. Oczywiście nie zabrakło też czasu na kąpiele w jeziorze, olimpiadę sportową, spacer do lasu oraz dyskoteki, a wrażeniami z imprez dzielono się podczas posiłków w ocyplowej stołówce.

Nie mogło też zabraknąć odwiedzin misjonarza. Ocypel gościł tym razem o. Piotra Gracza SVD, pracującego w Kolumbii. Opowiadał on wiele ciekawych historii o tym dalekim i egzotycznym dla nas kraju Ameryki Południowej. Mówił nie

tylko o swojej pracy, ale i ludziach tam mieszkających, ich kulturze i zwyczajach. A wszystko mieliśmy okazję zobaczyć podczas pięknego i bardzo ciekawego pokazu zdjęć. Jeden z turnusów „Wakacji z misjami” już tradycyjnie odwiedził miejscowy ordynariusz, bp Jan Bernard Szłaga, który przewodniczył nabożeństwu misyjnemu.

Stałym punktem programu „Wakacji z misjami” stała się wycieczka, w tym roku do zamku krzyżackiego w Gniewie. Najbardziej emocjonującym momentem tej wizyty była salwa armatnia na cześć Najświętszej Maryi Panny, wystrzelona w samo południe, na modlitwę Anioł Pański. W drodze powrotnej uczestnicy wycieczki zatrzymali się w Sanktuarium Matki Bożej Piaseckiej Królowej Pomorza i Matki Jedności w Piasecznie, gdzie zostali bardzo gościnnie przyjęci przez miejscowego



Z wizytą na zamku krzyżackim w Gniewie



księdza. Po zwiedzeniu pięknego barokowego kościoła, poznaniu jego historii i krótkim nabożeństwie maryjnym udali się do Studzienki – miejsca objawień Maryi.

Jeden z turnusów „Wakacji z misjami” przeznaczony był dla młodzieży i miał w programie warsztaty teatralno-muzyczne, które jak zwykle przeprowadzili zaprzyjaźnieni aktorzy „Teatru A” z Gliwic.

I tak kolejna wakacyjna przygoda z misjami dobiegła końca – wszystko co dobre, niestety, szybko się kończy. Pozostały niezatarte nowe doświadczenia, wspomnienia i znajomości, które być może przetrwają długie lata. W przyszłym roku „Wakacje z misjami” będą obchodziły swój jubileusz 25-lecia!

*Krzysztof Malejko SVD*

## WAKACJE Z MISJAMI 2011

To już 25. edycja wakacyjnych rekolekcji misyjnych dla dzieci i młodzieży **WAKACJE Z MISJAMI**, których organizatorem jest Referat Misyjny Księża Werbistów w Pieniężnie. Tegoroczny temat brzmi: **„Zanurzeni w Bogu”**. Jak zwykle, zapraszamy do Ocypla k. Starogardu Gdańskiego w Borach Tucholskich. Wakacje z Bogiem, misyjne klimaty, jezioro, las, nowi koledzy i koleżanki – to z pewnością będzie dobry i niezapomniany czas.

### Turnusy:

**I** – 25 VI – 4 VII: program podstawowy – wiek: 9-15 lat

**II** – 6-15 VII: dla młodzieży – wiek: 14-18 lat

**III** – 17-26 VII: program podstawowy – wiek: 9-15 lat

**IV** – 28 VII – 6 VIII: warsztaty teatralno-muzyczne – wiek: 10-20 lat

**V** – 8-17 VIII: program podstawowy – wiek: 9-15 lat

Zainteresowanych prosimy o kontakt:



**WAKACJE Z MISJAMI**  
Referat Misyjny Księża Werbistów  
Kolonja 19  
14-520 Pieniężno  
tel. 55 242 92 43  
e-mail: refermis@werbisci.pl  
www.seminarium.org.pl/referat

## Krzyżówka misyjna nr 179

1	2		3			4		5		6
	3							1		23
							22			10
			7					18	31	
8									5	
			16	9	10					
							30			11
	11	12							21	
13						14	15			16
	8				19					24
17										
			20	7		15		32		13
							18			
										28
19										27
				12		26				
										4
20										
							6			

Znaczenie wyrazów:

1) stołówka; 2) błogosławiony, uczeń i współpracownik św. Bernarda z Clairvaux; 3) autor trzeciej Ewangelii; 4) mąż Safiry, który padł martwy po ujawnieniu przez św. Piotra kłamstwa o jego darze na rzecz wspólnoty; 5) przykre uczucie w ustach; 6) Tell el-... – wzgórze na wschodnim brzegu Nilu, gdzie odkryte zostały listy spisane na 377 glinianych tabliczkach (anagram słowa MARANA); 7) „Pinta”, na której członkowie wyprawy Krzysztofa Kolumba dopłynęli do Ameryki; 8) cienki placek pieczony przez Żydów na święto Paschy; 9) Władysław ... – kompozytor, którego wspomnienia stanowią kanwę filmu „Pianista” w reż. r. Polańskiego; 10) drugi po szefie; 11) dawka, racja; 12) na bucie jeźdźca; 13) kraj, z którego korespondencję o Mariusza Ledochowicza SVD mogliśmy przeczytać w styczniowym numerze „Misjonarza”; 14) japoński alkohol; 15) imię Lear, popularnej przed laty piosenkarki („Enigma”); 16) związek organiczny występujący w gazie ziemnym; 17) lubowanie się w sztuce; 18) rodzinne miasto św. Franciszka; 19) między Wagą a Strzelcem; 20) przymusowe odosobnienie po kontakcie z chorą osobą.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 32, utworzą cytat, który wraz z podaniem tytułu Księgi Pisma Świętego, nr rozdziału i wersu należy przesłać na kartkach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 kwietnia. Wśród osób, które nadesłały prawidłowe odpowiedzi, rozlosujemy nagrody książkowe.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 177: WY JESTEŚCIE SOLĄ ZIEMI, WY JESTEŚCIE ŚWIATŁEM ŚWIATA (Mt 5,13-14).

Nagrody wylosowali: Elżbieta Jankowska (Jabłonowo Pomorskie), Edward Duwas (Tarnowskie Góry), Irena Porębska (Szczyrk), Wanda Jasinowska (Dzietrychowice), Waldemar Gliński (Piszczac), Marcin Smyk (Warszawa), Teresa Jaszczuk (Siedlce), Władysława Piec (Mielec), Agnieszka Gwiazda (Paślęk), Teresa Bremer (Ruda Śląska).

Gratulujemy! Nagrody wysłamy pocztą.







## Obudzić powołanie

**P**o krwawym pocie Ogrodu Oliwnego, gorzkim pocałunku zdrady, niesprawiedliwym sączeniu, biczowaniu, ukoronowaniu cierniem, krzyżowej drodze i agonii na drzewie krzyża przyszła do Jezusa śmierć jak sen.

**T**o grzech sprowadza śmierć. Choć Jezus nie popełnił żadnego grzechu, to jednak wziął na Siebie nasze grzechy i dlatego nie mógł uniknąć śmierci. *Ale Bóg wskrzesił Go z martwych (Dz 13,30)* po trzech dniach. Możemy więc porównać śmierć Jezusa do snu, z którego ktoś może nas obudzić.

**G**rzech pierworodny, z którym się rodzimy, i grzechy, które popełniamy, sprowadzają śmierć także na nas. Czy chodzi tylko o śmierć fizyczną na końcu ziemskiego życia? Na pewno nie. Grzech sprowadza także śmierć duchową,

swoiste uśpienie w nas tego, co Boże, co duchowe. Czy życie na ziemi nie przypomina czasem snu, z którego się budzimy dopiero w momencie śmierci? Jak marzenie senne zostawiamy na tym świecie wszystko, co posiadaliśmy. Lęk o rzeczy przemijające może tak bardzo wypełnić serce, że zapominamy o tym, co wieczne. Śnimy swoje życie według własnych marzeń, ale trzeba będzie się kiedyś obudzić, trzeba będzie kiedyś stanąć w prawdzie, stanąć wobec prawdziwego życia, które Bóg stworzył i przygotował dla nas.

**N**iech spotkanie ze Zmartwychwstałym obudzi nas z naszego snu! Nie lękajmy się już więcej o nasze plany i marzenia, ale odważnie przyjmijmy plan Boży – powołanie, którym obdarzył nas Bóg.

*Franciszek Bąk SVD*



Spotkanie Taizé, Poznań 2010 r.

tot. Franciszek Bąk SVD

### SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Werbistowskie Centrum Młodych  
ul. Kościelna 15, 62-001 Chludowo  
e-mail: [młodzi@werbisci.pl](mailto:młodzi@werbisci.pl)  
[www.wcm.werbisci.pl](http://www.wcm.werbisci.pl)

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań  
Kolonja 19, 14-520 Pieniężno  
tel. 55 24 29 100, e-mail: [m.pieniezno@werbisci.pl](mailto:m.pieniezno@werbisci.pl)  
[www.seminarium.org.pl](http://www.seminarium.org.pl)



Zbudź się,  
o śpiący,  
i powstań  
z martwych,  
a zajaśnieje ci  
Chrystus.

(Ef 5,14)



## ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA

Zgromadzenie Słowa Bożego

Kolonia 19  
14-520 Pieniężno  
tel. 55 242 91 00  
[www.werbisci.pl](http://www.werbisci.pl)  
[www.werbisci.tv](http://www.werbisci.tv)

Służebnice Ducha Świętego  
od Wieczystej Adoracji

ul. Rodziewiczówny 18, 48-300 Nysa  
tel. 77 431 00 68  
e-mail: [klauzurowe@center.net.pl](mailto:klauzurowe@center.net.pl)  
[www.siostryklauzurowe.pl](http://www.siostryklauzurowe.pl)

Służebnice Ducha Świętego

ul. Starowiejska 152  
47-400 Racibórz  
tel. 32 415 50 51  
e-mail: [zmsds\\_raciborz@zakon.opoka.org.pl](mailto:zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl)  
[www.siostrymisyjne.opoka.net.pl](http://www.siostrymisyjne.opoka.net.pl)





Chrystus  
powstał  
z martwych,



pokonał śmierć i zapewnił życie tym,



którzy  
są  
w grobie

(z liturgii  
Kościoła  
bizantyjskiego)

